Nr 122. Kraków, Niedziela 29 Maja 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i in. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — **Główna trafika w Rynku.** — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** [illegible] Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. [illegible]mster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad [illegible]enem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hambur[illegible] Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. D[illegible]berg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Caumar[illegible] 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible]słane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

„Nowa Reforma" posiada obecnie także debit pocztowy w cesarstwie niemieckiem. Prenumerata miesięczna wynosi tam 3 korony.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym tygodniowym, książkowym dodatku powieści Bolesławity p. t. **„Bezimienna".**

Rosyjskie klęski.

Kraków, 28 maja.

Port Artura z Dalnym i całym półwyspem Kwantung uważać można już w tej chwili za stracony dla Rosyan. Onegdajsze zwycięstwo Japończyków pod Kinczu dało Japończykom klucz do wnętrza półwyspu, na którego wschodniem wybrzeżu leżą: Dalny i Port Artura. Wprawdzie skalistą ziemię Kwantungu zbroczą strumienie krwi, zanim japońska flaga powieje z fortów portarturskich — atoli może już w tej chwili być jedynie mowa o cenie, za jaką Japonia zdobędzie obydwa porty, lecz nie może być kwestyonowane ich zdobycie. A jeżeli się sprawdzi druga wiadomość, że prawie równocześnie ponieśli Rosyanie na północnym, mandżurskim terenie wojny, pod przełęczą Tatuanling, bardzo dotkliwą klęskę — to sytuacya, której zmiana przed tygodniem zdawała się zapowiadać zwrot na korzyść Rosyan, wzięła obecnie obrót dla nich wprost fatalny. I chociażby Kuropatkin otrzymał bardzo silne z kraju macierzystego posiłki, to zanim one z tysiącmilowej odległości nadciągną, powetowanie strat będzie już rzeczą niesłychanie trudną, a bodaj czy wogóle możliwą.

Pokazuje się dzisiaj, że Rosya przedewszystkiem z niesłychaną lekkomyślnością prowadziła całą akcyę polityczną w Azyi wschodniej. Te klęski, jakie ją tam obecnie spotykają, są właściwie następstwem błędów jej dyplomacyi. Drugą kategoryę błędów wytworzyła armia. Nietylko bowiem, że nie była ona przygotowaną do wojny, która ją znienacka zaskoczyła, lecz była, pod względem pogotowia wojennego, do tego stopnia zaniedbaną, że nawet w czwartym miesiącu po wybuchu wojny stan jej jest ciągle prowizoryczny. Błędy armii rosyjskiej są znowu dwojakiego rodzaju: brak jej zapasów, wojennego pogotowia i organizacyi mobilizacyjnej, a nadto, jak obecnie jej udowodniono, wykształcenia fachowego, odpowiadającego postępom wiedzy militarnej. Przecież od samego początku wojny armia rosyjska popełnia jeden błąd taktyczny po drugim. Żołnierz rosyjski jest wytrwały, karny, — wykształcenie posiada takie, jakie mu dano. Dowódcy prowadzą go jednak na rzeź. Tak było pod Kienlingczeng, tak było pod Kinczu.

Powaga Rosyi, jako „kolosu europejskiego", jest jeszcze tak wielką, że o jej klęskach wpływowe organa prasy europejskiej zaledwo półgębkiem wspominają, i wprost boją się wysnuwać z nich logiczne konsekwencye. A przecież przyszłość uczynić to musi, bez względu na ostateczny wynik wojny. Jej faza, kończąca się klęską pod Kinczu, wystarcza na odkrycie wszystkich słabych stron administracyi rosyjskiej. Ta administracya czynownicza, zdeprawowana przez prawosławie i autokracyę, tak silna, gdy gwałci ludzkie sumienia i prawa narodów, okazała całą bezsilność swoją, gdy państwo wystąpiło przed nią z postulatem obrony jego honoru, powagi na zewnątrz i całości granic. Stwierdzenie tej prawdy, to wielka moralna zdobycz, jaką dotychczasowy przebieg wojny azyatyckiej daje Europie.

Oględnie, lecz z niezaprzeczonem odczuciem polskiem, przemawiał wczoraj hr. W. Dzieduszycki w delegacyi austryackiej na temat toczącej się wojny rosyjsko-japońskiej. Mowca podniósł, że z ubolewaniem musi się przyglądać, jak naród rosyjski jest zmuszony w tak odległych stronach i w kwestyi, nie dotyczącej ani jego tradycyj, ani interesów żywotnych, prowadzić krwawą wojnę, w której tak wielkie ponosi ofiary i w której niejeden już z jego najlepszych synów śmierć znalazł. Nad nieszczęsną tą wojną tem bardziej my, Polacy, ubolewać musimy, że tylu Polaków krew swą musi tam przelewać, a niejeden z poddanych austryackich, nawet członków tej delegacyi, ma krewnych, którzy są narażeni nietylko na niebezpieczeństwa walki, ale na gorsze jeszcze niebezpieczeństwa klimatu mandżurskiego i na zarazy. „Musimy też ubolewać — mówił polski delegat — nad wojną i dlatego, że wskutek wojny dobrobyt ziem polskich, należących do Rosyi, a graniczących z Austryą, jest wystawiony na ciężką próbę. Ale nietylko stosunki ekonomiczne krajów w obrębie Rosyi, lecz także gospodarcze stosunki świata, wogóle targu pieniężnego, wystawione są na niebezpieczeństwo, jeżeli wojna ta dłużej potrwa. Dlatego musimy jak najserdeczniej wyrazić pragnienie, aby okropności tej wojny możliwie najprędzej się skończyły. Najważniejsze kwestye żywotne narodu rosyjskiego nie leżą nad Morzem Żółtem, ani na wschodzie Azyi, ale w Europie, wewnątrz kraju, który koniecznie wymaga uzdrowienia, zmiany administracyi, stworzenia ekonomicznej kontroli".

Czy wojna ta złamie wszechwładztwo czynownicze w Rosyi? Od rozwiązania tej kwestyi, na którą przyszłość da odpowiedź, zależeć będą dalsze losy tego państwa.

Znalazł się paragraf.

Mowa ministra skarbu p. Boehm-Bawerka w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej robi bardzo przykre wrażenie. Tyle tam sofisteryi, takie skrzętne wyszukiwanie kruczków i wybiegów, mających zakryć istotną naturę zamierzonej pożyczki, takie obracanie paragrafami na wszystkie strony — że aż litość bierze. Z ust tak znakomitego uczonego, jakim był profesor Boehm-Bawerk, niktby się nie był spodziewał takiego sacrificcio del'inteletto.

Z wysiłkiem godnym lepszej sprawy starał się minister skarbu udowodnić, że zamierzony kredyt nadzwyczajny na uzbrojenia jest sobie zwyczajną, najniewinniejszą w świecie zaliczką. Do tego pojęcia zaliczki dochodzi rząd zapomocą fikcyi o refundowaniu. Zamiast powiedzieć wprost: trzeba zaciągnąć pożyczkę w wysokości około $^1/_2$ miliarda koron i sfinansować ją czy to zapomocą emisyi renty nieumarzalnej, czy też umarzalnych zapisów długu państwa — argumentuje się tak: Ponieważ nowe inwestycye wojenne, których przyspieszenie wymaga wydatku 480 milionów — są już w rocznym budżecie przewidziane z kwotą 27 milionów, więc przez zaliczenie całej powyższej sumy naprzód ta kwota staje się wolną — zostaje, jak mówią finansiści, liberowana — i będzie służyła na umorzenie owej wielkiej sumy. Jest to trafne tylko co do pierwszego roku, pierwszego budżetu, w którym oczywiście jest rzeczą obojętną, czy suma 27 milionów będzie wprost użyta na sprawienie pewnej ilości dział, budowę łodzi torpedowych itp., czy też na umorzenie długu z powodu zakupna na raz większej ilości tych przysmaków zaciągniętego. Ale na lata przyszłe byłoby to obojętne tylko pod tym warunkiem, żeby nadzwyczajny budżet wojskowy nie przedstawiał wzrostu, gdyby zatem nie następowało dalsze, nowe obciążenie. Pod tym względem jednak nie ma najmniejszej wątpliwości, że wzrost ten będzie przez zarząd wojskowy uznany koniecznym, a delegacye według dotychczasowej praktyki uchwalą potrzebne na to kredyty — z entuzyazmem, jak p. Zaleski, albo bez entuzyazmu, jak p. Dzieduszycki, ale ostatecznie uchwalą. Jest to prosta gra słów, jest pewne kuglarstwo myśli. Istota rzeczy jest przy takiem „refundowaniu" absolutnie ta sama, co przy zwykłej pożyczce — tylko według potrzeby zmienia się nazwę i tłomaczy się ludziom, że z nazwą zmieniła się także istota. Tylko pojęcie refundowania zaś dozwoliło interes pożyczkowy nazwać interesem zaliczkowym. Rozumiemy bardzo, że gdy minister skarbu z zapasów kasowych pokrywa w r. 1904 jakiś wydatek, który dopiero w budżecie na rok 1905 może się zmieścić. Jest to zaliczka na spodziewany wpływ roku następnego. Inna rzecz, czy to robić wolno — ale natura takiego interesu jest zaliczkowa. Nie straciłaby tego charakteru nawet i w tym wypadku, gdyby minister nie miał tych pieniędzy w kasie i pożyczył je sobie u p. Rotszylda z tem, iż z budżetu roku przyszłego będzie ta zaliczka zwrócona. Ale zaciągać dług $^1/_2$ miliardowy, asygnować jego spłatę na budżety 25 lat i nazwać to zaliczką — to jest pojmowanie rzeczy, z którem profesor Boehm-Bawerk z pewnością podjąłby i zwycięsko przeprowadził walkę przeciw ministrowi skarbu Boehm-Bawerkowi.

Ale w jakim celu wynaleziono tę teoryę refundowania i oparto na niej nazwę: zaliczka? Zdaje się głównie w tym celu, żeby znaleźć usprawiedliwienie prawne na wypadek, gdyby ów dług $^1/_2$ miliardowy miał być zaciągnięty na podstawie § 14. Znalazł się bowiem paragraf, który da się na to naciągnąć, że wolno za pomocą § 14 państwo zadłużać bez uchwały parlamentu. Jest nim powołany przez p. ministra przeciw p. Stransky'emu § 10 ustawy 10 czerwca 1868 o zarządzie i kontroli zjednoczonego długu państwa i niewspólnego długu bieżącego. Określa on zakres działania komisyi kontroli długu państwa — i w ustępie a) orzeka, że komisya ta ma czuwać nad tem, żeby istniejący dług zjednoczony (skonsolidowany) tylko w drodze konstytucyjnej był powiększony lub zmieniony — a dalej: „w razie, gdyby ministerstwo skarbu reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów za konstytucyjnem zezwoleniem albo ewentualnie na zasadzie § 14 ustawy z 21 grudnia 1867 na zastaw lub bez zastawu papierów kredytowych albo nieruchomej własności państwa za pomocą interesu zaliczkowego na krótki lub dłuższy czas zawartego, zaciągnął dług bieżący, winna komisya nad należytem przypisaniem i uwidacznianiem tych interesów zaliczkowych i nad ich kontraktowem rozwikłaniem czuwać i wystawione właściwe dokumenty kontrasygnować".

Paragraf ten jest klasycznym przykładem — jak konstytucyjni i liberalni ustawodawcy z lat sześćdziesiątych umieli stylizować postanowienia ustaw w sposób tak elastyczny, że w ręku wykrętnych prawników mogą one posłużyć ku zupełnemu unicestwieniu rękojmi konstytucyjnych. Ale mówimy o ustawie obowiązującej, nie tej, jakąby być powinna. Otóż paragraf ten mógłby mieć zastosowanie wyłącznie tylko w tych wypadkach, w których idzie o rzeczywisty interes zaliczkowy — wyraźnie bowiem i z tendencyą nie używa nigdzie wyrazu „pożyczka" (Darlehen) tylko „zaliczka" (Vorschuss). A zaliczka, to zaliczenie pieniędzy na płynną w późniejszym terminie należytość. Ażeby interes nazwać zaliczkowym, musi być suma już do wypłaty płynna. Taką zaś nie jest kwota na r. 1904 do budżetu wstawiona — o której się nie wie, czy ona w latach następnych wstawiona będzie. I to nie w dwóch lub trzech, ale w 25 latach, w ciągu ćwierć wieku, przez życie całej jednej generacyi! I to nie kilka lub kilkanaście milionów — ale $^1/_2$ miliarda!

Otóż rozwiązana jest zagadka — jaki cel miało całe kuglarstwo z refundowaniem i owo śmieszne twierdzenie, że to jest zaliczka. Szło o to, ażeby uzyskać pozory prawne do zaciągnięcia pożyczki na zasadzie § 14-go konstytucyi. Że takie tłomaczenie zasadniczych ustaw cały konstytucyonalizm kwestyonuje i wywraca na nice — dowodzić nie potrzeba.

Refleksye warszawskie.

(Kwestya litewska i idea polska.)

Warszawa w maju.

To chroniczne przesilenie wewnętrzne, jakie, według wszelkich znaków na ziemi i niebie, długo jeszcze przenikać i trawić będzie organizm państwa rosyjskiego i które do groźnych symptomatów spotęgować może wojna rosyjsko-japońska, stawia przed nami cały szereg kwestyj zaniedbanych, spraw niewyjaśnionych, wzajemnych antagonizmów w stanie ostrego i dotkliwego zapalenia. Do ostatnich należą wzajemne stosunki trzech narodów, rozrzuconych i pomieszanych ze sobą po wielkim obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej, stosunek Polaków do Litwinów i Rusinów.

Rosya, kierująca się wypróbowaną maksymą: „divide et impera", nie tylko zniszczyła te wielkie i bogate kraje, nie tylko zgasiła w nich pochodnię łacińsko-polskiej cywilizacyi, ale rozjątrzyła je wzajemnie, podszczuła Litwinów i Rusinów przeciwko Polakom, zaszczepiła zwłaszcza gryzący jad nienawiści przeciwko Polsce w serce młodego i żywego ruchu litewskiego.

System Murawiewa i jego następców wydał owoce. W tych krajach, gdzie zdeptano i wydziedziczono żywioł polski, zakazując mu nabywania ziemi i publicznego używania języka w jakiejbądź formie, ludności zaś litewskiej przecięto drogę ewolucyi społecznej, pragnąc ją utrzymać na poziomie ciemnej, przybitej i nieświadomej masy włościańskiej, — w tych krajach zamiast solidarności dwu ściganych przez ciemięzców narodów, pozostała między nimi niechęć, podejrzliwość, nawet nienawiść.

Stała się więc rzecz najokropniejsza ze wszystkiego, co się stać mogło. Jeżeli bowiem dwa prześladowane i wynaradawiane szczepy nie potrafią połączyć się przeciwko ciemięzcy, który im zgubę zaprzysiągł i do celu swego wszelkiemi środkami zdąża, jeżeli Polacy i Litwini zawrzeć ze sobą nie potrafią zgody, to wynikałby stąd smutny dla ich przyszłości wniosek, mianowicie, że zostaną zawsze na łasce trzeciego, jego tyranii i chciwości, że jego wola będzie ich przeznaczeniem.

Kompromis jest zasadniczem pojęciem każdej zdrowej i celowej polityki. Gdybyśmy więc nawet odrzucili tradycyę przeszłości i długowiekowy, od r. 1386 do 1863, związek Polski z Litwą, wspólne wspomnienie i dzieje, Jagiellonów, Kościuszkę i Mickiewicza, to dzisiejszy, realny interes skłonić powinien poważnionych do zawarcia kompromisu, do wzajemnego wspierania się przeciw okropnemu wrogowi.

Dobra polityka polega także na szukaniu sobie sprzymierzeńców wtedy, kiedy mamy przed sobą wroga tak przemagającego, że mu żadną miarą własnemi siłami podołać nie zdołamy. Polacy i Litwini z natury położenia powinni być sojusznikami. Pragnąć trzeba, ażeby wojna obecna i wewnętrzne przesilenie rosyjskie dostarczyły dojrzalszym litewskim i polskim umysłom dostatecznego powodu do zważenia warunków wzajemnego położenia. Spokojna i objektywna rozwaga doprowadzić ich powinna do wniosku, wyrażonego już wyżej, że kompromis polsko-litewski dyktuje rozwój okoliczności i wypadków w państwie rosyjskiem.

Cokolwiek się stanie, pozwalam tu sobie wypowiedzieć pobieżnie kilka myśli i uczuć, płynących z pewnej znajomości rzeczy i widzenia faktów na miejscu. — Kwestya Litwy i Rusi wiąże się organicznie z dziejami naszemi, z naszą istotą, z ideą polską, z naszem pojmowaniem dążeń politycznych, narodowych i moralnych, z naszym stosunkiem do innych narodów. Głos mój potrąca przelotnie o te bolesne i żywotne zagadnienia; wiem jeszcze, że jest on bliski przekonań patryotycznie i po obywattelsku myślących rodaków z zaboru rosyjskiego.

Kwestya litewska, w głównych rysach, przypomina zupełnie kwestyę ruską w Galicyi. I na Rusi Czerwonej i w Litwie rdzennej element polski stanowi powłokę kulturalną, warstwę, w przeszłości uprzywilejowaną, z pod której gwałtem, środkami dozwolonemi i niedozwolonemi, usiłuje wydobyć się na wierzch ciemna jeszcze dotąd przeważnie masa ludu, prowadzona przez przywódców, głoszących o swojem wyłącznem prawie do tych krajów, wołających w Galicyi o wyrzuceniu Lachów za San, na Litwie zaś za Niemen. Wśród t. zw. „litwomanów" zawiść stanowi jednę z głównych psychologicznych sprężyn agitacyi dzikiej i nienawiści skrajnej. Zawiść przedewszystkiem kieruje tymi przywódcami i borytelami, ludźmi zazwyczaj bez wyższej umysłowej i towarzyskiej kultury, którzy całą mądrość historyozoficzną zaczerpnęli z najgorszych podręczników rosyjskich i przez

---

Z uwag pesymisty.

(List uczestnika ostatnich zjazdów. — Pierwsza przygoda w Wielkim Krakowie. — Niespokojna noc. — Kraków podrutowany. — Niemczyzna kawiarniana. — Wszechpolacy i Polacy.)

Od jednego z uczestników ostatniego zjazdu świątecznego w Krakowie, otrzymuję list, którym wyręczam się dzisiaj w spisaniu uwag własnych, odraczając je do tej radosnej chwili, gdy wreszcie krakowska Rada miejska obmyśli nowe podatki spadkowo-tramwajowe, a p. Federowicz wygłosi nowe exposé socyalno-polityczne.

. . . .

Szanowny Redaktorze! Zauważyłem, że od czasu do czasu w swoim odcinku udzielasz gościny także przygodnym korespondentom z prowincyi, czyli, jak to poprawniej mówić się zwykło, „z kraju". Jeżeli tedy łaska, pozwól, abym z czytelnikami „N. Reformy" podzielił się wrażeniem, jakie z mojego parodniowego pobytu w Krakowie wyniosłem.

„Zaszyłem się" w prowincyonalnem miasteczku Galicyi wschodniej, skąd bliżej mi do Lwowa, niż do Krakowa, i dzięki temu w stolicy namiestnikowskiej częściej bywam, niż w dawnej stolicy Jagiellonów. Dość powiedzieć, że gdy tam byłem ostatni raz na wielkiej wystawie krajowej (nie przerywajcie też mojego listu wykrzyknikami, ani pytajnikami, bo tego okropnie nie lubię), to w Krakowie od lat 20 noga moja nie postała. Ale teraz wybrały mnie aż 2 Koła Towarzystwa Szkoły ludowej swoim delegatem, Koło męskie i Koło pań, więc w tym dwoistym swoim charakterze musiałem wyruszyć w drogę. Nawiasem powiem, że ta dwoistość mojej misyi onieśmielała mnie podczas mojego pobytu w Krakowie i zmuszała do pewnej, że się tak wyrażę, powściągliwości, i hołdowania cnocie, do której zresztą przywykłem w naszym poczciwym zakątku.

Mój Boże, gdzie się to podziały te dawne czasy, gdy Kraków nie miał ani podkopu na ulicy Lubicz, ani tramwajów, ani wodociągów ani... Ale mniejsza o to. Miasto musi się rozwijać, zwłaszcza, gdy jak Kraków, jest w przededniu wielkości. Odczułem to zaraz na własnej skórze, gdy tylko znalazłem się na placu kolejowym. Byłem na tyle nieostrożny, że zamiast wziąć doróżkę, puściłem się do hotelu piechotą, w towarzystwie jakiegoś posługacza, który pochwycił mój kufereczek zaraz u wyjścia z dworca. — Nieświadom zmian, chciałem na przełaj przejść na drugą stronę ulicy Lubicz. O mało nie padłem ofiarą mej lekkomyślności, i gdyby nie przytomność umysłu posługacza, byłbym najpierw dostał się pod koła doróżek, potem pod koła nadjeżdżającego tramwaju, o którego popisach tylokrotnie w Waszym dzienniku czytałem. Dopiero posługacz skierował kroki moje ku schodom, do podkopu wiodącym, gdzie ochłonąłem z przerażenia. Wystawiwszy głowę z podziemia, nie mogłem zrazu zoryentować się, jakkolwiek „stary Kraków" znałem dobrze. Z lewej strony szereg szynków, po prawej stronie szynk, czy też restauracya, a dopiero między niemi wejście na plantacye. Ucieszyłem się tym widokiem (niby plantacyj, nie szynków) i rozradowan w duszy, puściłem się ku znanemu mi, nieśmiertelnemu mostkowi o kamiennej balustradzie, gdy nagle jakiś piekielny krzyk, pomięszany z odgłosem alarmowego dzwonu, przykuł mnie na miejscu. Tu doróżki z kolei, tam doróżki na kolej pędzące, ówdzie tramwaj, szereg wozów z węglem i t. d. — wszystko to zmówiło się najwidoczniej na mnie, aby mi dać skosztować rozkoszy wielkomiejskich. Już poczułem jeden dyszel w plecach, drugi tuż koło ucha, już zdawało mi się, że koń przechadza się po mojej głowie, gdy posługacz na spółkę z policyantem rzucili się ku mnie i w powietrze mnie uniosłszy, postawili na kamiennym mostku.

Byłem tak rozczulony ich poświęceniem, że pana policyanta poczęstowałem „werżinkiem", a posługaczowi zdwojoną w hotelu wręczyłem taksę. „Ależ to ruch u Was" — zagadnąłem portyera hotelowego. „To zawsze tak... na Zielone Święta" — brzmiała odpowiedź.

Strudzony podróżą położyłem się do łóżka. Przygody mego ingresu do Krakowa wzburzyły mi jednak nerwy; przewracałem się z boku na bok, wymacałem już nawet wszystkie sprężyny materaca, gdy wreszcie znużenie wzięło górę i... Nie wiem, co się ze mną działo, ale wyskoczyłem z łóżka na równe nogi. Z ulicy dolatywał przeraźliwy krzyk: „Policaj, policaj, ratuj, mordują, zabijają"... Spojrzałem przez okno na oświetloną ulicę. Gromadka ludzi zaczęła zbierać się koło jakiejś niewiasty, która nie przestawała w ten krzykliwy sposób wabić stróża porządku publicznego. Dużo jednak upłynęło czasu, zanim zabłysło czako i półksiężyc. Słyszałem tylko pytanie ich właściciela: „Co jest? Znowuś się upiła?" To mi wyjaśniło sytuacyę. Postanowiłem spać za wszelką cenę i nie zajmować się sprawą, którą zaopiekował się poczciwy policyant.

Nie było mi jednak danem zaznać tej nocy spokoju. Moi sąsiedzi umówili się prawdopodobnie, że wracać będą z miasta w półgodzinnych odstępach czasu, i to ze znacznym nakładem hałaśliwości, aby powrotem swoim obudzić w hotelu pewną sensacyę. Dzięki temu, świt już dobrze rozwidnił mój „numer", gdy wreszcie uciszyło się i ukołysany nadzieją zobaczenia wielkiego, nowego Krakowa w dziennym, słonecznym majestacie, zmrużyłem senne powieki. Śniło mi się, że jestem w sali naszej Rady miejskiej (bo jestem radcą, a jakże) i że sam pan burmistrz, wstąpiwszy na estradę, sięga po dzwonek, aby zagaić posiedzenie. Cisza zaległa salę, nawet p. radca Finkelstein, propinator, co zawsze głośno rozmawia na dowód, że sobie z całej Rady nic nie robi, siedział tym razem cicho. Lecz zamiast łagodnego dzwonka prezydyalnego, rozległ się ostry głos alarmowego dzwonu i trzask jakiś dziwny, ogłuszający, jak gdyby się cały hotel walił na moją głowę. Zerwałem się z łoża bolesnego spoczynku i krzyknąwszy: „Gwałtu, pali się!" — pobiegłem do okna. Ale na ulicy cicho było i spokojnie, stróż hotelowy leniwie zamiatał trotoar przed bramą. Uchyliłem okna i zapytałem uprzejmie:

— Panie stróżu, a cóż to za dzwonienie? Czy się pali?

— Et, coby się tam miało palić, — odparł. — U nas na palenie trąbią, ale nie dzwonią. To tramwaj tak dzwoni.

Uważałem, że spojrzał na mnie z lekceważeniem.

Zrezygnowałem z dalszego wytłaczania materaca swoim kadawerem i postanowiłem użyć jazdy tym tramwajem, który już po raz drugi tak mnie wystraszył. Zebrałem się tedy i wyszedłszy na ulicę, stanąłem przy najbliższym przystanku. Czekałem cierpliwie, ale wóz nie nadjeżdżał. Spóźniłem się najoczywiściej, — pomyślałem, — pewnie już dzisiaj drugi nie pojedzie. Puściłem się tedy piechotą do rynku. Nie poznałem go w tramwajowem podrutowaniu. Boże, co się z tym rynkiem stało! Stary Kraków ustąpić musiał miejsca nowemu, wielkiemu. Taka to kolej rzeczy, zadecydowałem z rezygnacyą.

Było już koło godziny 8-mej, gdy zażywszy przechadzki po plantach, które mi dawny mój pobyt w Krakowie przypomniały, poszedłem na śniadanie do kawiarni. Zdaje się, że ludzie nie chodzą tutaj o tej godzinie na kawę, bo jakoś mało było gości. Przeszedłem przez jednę i drugą salę, — znalazłem się wreszcie w czytelni. Na wielkim stole masa gazet, — prawie same niemieckie.

— Czy to niemiecka kawiarnia? — zapytałem.

— A to dlaczego miałaby być niemiecka, — odparł z indygnacyą zaspany kelner, kończąc przypinać sobie kołnierzyk do koszuli.

— A bo widzę same niemieckie gazety...

— Ależ są i polskie — o, proszę, jest „Reforma", „Czas", „Głos Narodu", „Kuryer"...

— A któż czyta tamte? Po co wy to trzymacie?

— Musimy, proszę Pana Dobrodzieja, goście żądają.

— Jakto goście? Niemcy?

— Eh, tutaj Niemcy prawie nie przychodzą. Panowie żądają.

Nie długo też czekałem, aliści przyszło dwóch mężczyzn, najoczywiściej Polaków, bo czystą polszczyzną jeden zażądał „N. Fr. Presse" drugi „Tagblattu". Polskie dzienniki spoczywały spokojnie.

— Ha, to już widocznie w przeddzień Wielkiego Krakowa taki obyczaj. Kultura, cywilizacya, jest kosmopolityczną.

Zbliżała się dziewiąta, ruszyłem na Plac Franciszkański do ratusza, na walny zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej. Spotkałem pana T., także delegata z pode Lwowa.

— Ale im damy rady, — powiada — dobrze żeś Pan przyjechał, będziemy w większości.

— Niby kto?

— Jakto kto? Juźci my, Wszechpolacy. Przecież Pan także jesteś Wszechpolakiem — i spojrzał na mnie badawczo.

Struchlałem, byłem pewny, że na zgromadzeniu będzie jaka awantura. Wysiedziałem cierpliwie przez dwa dni na posiedzeniach; słyszałem i widziałem samych Polaków, ani rusz dopatrzeć się „Wszechpolaka". Młodzież taka patryotyczna, pracowita i ochocza, że się aż serce raduje. Oby tylko taką pozostała w późniejszym wieku, zwłaszcza gdy zacznie mundur urzędowy na barki wciągać i przypinać gwiazdki na epoletach.

Ciśnie mi się kilka uwag na ten temat pod pióro, ale nie chcę już nadużywać Pańskiej gościnności. Zostawiam to sobie na później.

. . . .

Czynię zadość żądaniu Szanownego „Gościa" i zamieszczam jego epistołę, aczkolwiek nie bez zdumienia teraz dopiero spostrzegam, że przerwano w niej tok myśli tam, gdzie się powinien był dopiero zacząć.

M. K.

ten pryzmat patrza na stosunek Polski do Litwy.

Nie należy się tutaj oddawać jakimbądź złudzeniom. Kto rozmawiał na miejscu z tymi ludźmi i to względnie światłymi, z redaktorami pism, wychodzących w Tylży i Królewcu, ten wie, że nienawiść do nas jest często u nich wyższą, niż nienawiść do Rosyi; zapytani zaś, w cztery oczy, wręcz oświadczają, że gdyby im rząd rosyjski przyznał jakiekolwiek ulgi w systemie dzisiejszym za cenę jeszcze bezwzględniejszej walki z Polakami, przyjęliby warunek taki bez wahania. Nie każdemu może wiadomo, że litewska młodzież uniwersytecka w r. 1886 podała memoryał do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, w którym uzasadniała potrzebę poddania żywiołu polskiego jeszcze większej represyi rządowej. Nie każdemu wiadomo, że na zebraniach inteligencyi litewskiej na Żmudzi ustanawiano karę na mówiących po polsku.

Gdyby więc uczucia, gdyby stopień nienawiści, nurtujące obecnie tych ludzi względem nas, miały rozstrzygać o stosunku wzajemnym i o przyszłości, to mało pozostałoby nadziei, że ludy, które przeżyły pięć wieków ze sobą, które połączył jeden z najpiękniejszych aktów naszej historyi, Unią zwany, zdolne będą do współżycia, zgodnego z prawami rozwoju i sprawiedliwości. Sądzićby tedy można, że zostaną opłakanem widowiskiem dla prawdziwych patryotów jednej i drugiej strony, a „tertius gaudens" pozostanie zawsze zadowolony.

Jakiż wobec tego antagonizmu zająć należy punkt widzenia?

Litwa właściwa i ziemie litewskie są od niepamiętnych czasów krajami z ludnością mieszaną i pozostaną takiemi prawdopodobnie na zawsze. Element litewski i białoruski stanowi grunt, stanowi etniczną podstawę tych krajów, lecz żywioł polski wprowadził je na arenę historyi europejskiej, z jego rąk wzięły kulturę materyalną i realną, na tym wzorze kształciły swego ducha, swe instytucye i aspiracye. Do dziś dnia jeszcze tradycya i siła nasza, przemocą wpychana do grobu, stanowi główny czynnik rozwoju tych olbrzymich obszarów między Bugiem i Niemnem z jednej, Dźwiną i Dnieprem z drugiej strony.

Dla ludzi, zdolnych do politycznego rozumowania, widocznemby było, że pomijając nawet tradycye i węzły historyczne, ścisły kompromis między trzema głównemi żywiołami, zamieszkującemi państwa Gedymina, jest większą jeszcze koniecznością chwili bieżącej, niż była pierwsza Unia na schyłku XIV-go wieku. Kraje te, zamienione po większej części w pustynię, pogrążone w głębokim letargu umysłowym, korzystające z mniejszych bez porównania atrybucyj obywatelskich, społecznych i osobistych, niż europejskie prowincye Turcyi, tylko wspólnemi wysiłkami uświadomionych grup i jednostek walczyć potrafią o lepszą przyszłość.

Wszystkie też mają tam jednakie dobrze zasłużone prawa do narodowego rozwoju i trzeba szczególnej zaciekłości t. zw. „litwomanów", ażeby tę prawdę jasną, jak słońce, zaciemniać lub negować. Zarówno na Białorusi, jak właściwej Litwie, żywioł polski tak przenika przeszłość kraju, tak go reprezentuje dziś jeszcze w tej ułamkowej pracy produkcyjnej, że ostateczne zgniecenie polskości na Litwie byłoby synonimem wandalizmu, zazyatyzowało ostatecznie i zapewne na zawsze, że Niemen oznaczałby Wołgę.

Nie mam tu miejsca do zastanowienia się nad tem, jak Polacy litewscy pojmują swoje powołanie, w jakim stopniu poczytują się za przedstawicieli naszej dziejowej misyi na Litwie, jakimi są obywatelami. Byłoby bowiem niesprawiedliwością antagonizm dzisiejszy przypisywać tylko ruchowi litewskiemu.

Jeżeli Polacy tamtejsi mają stać i nadal tam utrzymania narodu naszego na Litwie, jako grupy, przodującej nie liczbą, lecz inteligencyą, samodzielnością i pracą obywatelską, to wśród tych piętrzących się trudności uczynić muszą ogromny wysiłek, bliski poświęcenia, ocknąć się powinni z letargu. Należy między innemi do Polaków, jako posiadających starszą i wyższą umysłowość, przekonywanie owładniętych dzikim szowinizmem Litwinów, że Litwa, dla jej własnego dobra, pozostać musi wspólną ojczyzną kilku narodowości i że, jak w Szwajcaryi, ideałem przyszłości nie jest tam wytężoność i nienawiść, lecz harmonijne współdziałanie Litwinów, Polaków i Białorusinów, jako „równych z równymi, wolnych z wolnymi".

Obecnie zaś wypada jednym rzutem oka ogarnąć kwestyę litewską i pokrewną jej ruską z punktu widzenia historycznej idei polskiej.

Stosław Troska.

Wielki Kraków.

III.

(Ze statystyki Wielkiego Krakowa. — Podgórze i jego rozwój).

Na całym obszarze projektowanego Wielkiego Krakowa w roku 1900 znajdowało się 4659 domów (w samym Krakowie 2099), tudzież 147.111 mieszkańców. Procentowy wykaz przyrostu ilości domów i ludności w gminach sąsiednich okazuje wymownie, o ile prędzej gminy te się rozwijają, aniżeli Kraków, pomimo że jego przyrost ludności od r. 1890—1900 należał do największych w całem ubiegłem stuleciu. Na bardzo znaczny, bezwzględny przyrost ludności w Krowodrzy i w Prądniku Czerwonym składa się tak dyslokacya wojska z Krakowa, jak i przyrost ludności cywilnej. Rakowice i Dąbie wzrosły, głównie przez dyslokacyę wojska z Krakowa, natomiast wszystkie inne gminy sąsiednie a szczególnie Czarna Wieś, Grzegórzki i Dębniki wzrosły przeważnie przez przesiedlanie się do nich ludności z Krakowa. Ludwinów zaś w tensam sposób za dalszy ciąg Podgórza uważany być musi.

Powszechnie wiadomo, że wielu wyższych urzędników oraz wojskowych mieszka w gminach sąsiednich, że z klasy wyrobniczej i rękodzielniczej, zamieszkałej w gminach sąsiednich, większa część pracuje w Krakowie lub wyłącznie dla Krakowa. Przegląd osób, podlegających podatkowi osobisto-dochodowemu, wykazuje, że z kategoryi niższych urzędników, pobierających płacę od 700—900 złr. i zamieszkałych na terytoryum Wielkiego Krakowa, blisko 1/4 część przypada na gminy sąsiednie, pomimo że miejscem ich urzędowania jest prawie wyłącznie Kraków.

Wobec więc znacznie wolniejszego wzrostu Krakowa a nader szybkiego wzrostu gmin sąsiednich, odbywającego się kosztem Krakowa, miasto obojętnie zachowywać się nie może, a to tem więcej, że zdecydowane już przesunięcie rejonu fortecznego na przestrzeni od Wisły do Prądnika Czerwonego uwolni gminy: Półwsie Zwierzyniec, Czarną i Nową Wieś oraz Łobzów i Krowodrzę, od rewersów demolacyjnych, co znów niewątpliwie do tych gmin sprowadzi większą część ruchu budowlanego najbliższych lat, na czemby rozwój Krakowa ucierpieć musiał, gdyż ludność tego miasta jeszczeby więcej się przenosiła do gmin sąsiednich, ściągana tam tańszemi mieszkaniami, bezpośrednią łącznością z Krakowem i nieco tańszemi środkami żywności.

Jak zaś silnie występuje ruch budowlany w niektórych gminach sąsiednich, dość wskazać wzrost od r. 1890—1900 w Ludwinowie ilości domów o 135 prc. a ludności o 243 prc., w Dębnikach wzrost ilości domów o 110 prc. a ludności o 226 prc., w Czarnej Wsi wzrost ilości domów o 60 prc. a ludności o 79 prc., w Grzegórzkach wzrost ilości domów o 86 prc. a ludności o 75 prc. i t. p. — a jasnem będzie, że wobec wzrostu Krakowa od roku 1890 pod względem ilości domów o 29 prc. a ludności o 22 prc., wzrost gmin sąsiednich przeważnie bezpośrednio z Krakowem połączonych, wyłącznie kosztem Krakowa się dokonuje.

Ścieśniony Kraków posiada cmentarz i część dworca kolejowego na gruntach Prądnika Czerwonego, kontumacyę na gruntach Prądnika Białego, rzeźnia miejska, targowica i oprawisko założone są na gruntach Grzegórzek, Park Jordana leży na terytoryum Czarnej Wsi, Park krakowski na gruntach Nowej Wsi. Natomiast wewnątrz wału fortecznego i linii akcyzowej leżą części gmin Czarna Wieś (ulica Stachowskiego, część Granicznej, Czarnowiejska — 51 domów, 1726 mieszkańców, czysto krakowskich), Nowa Wieś (koniec ul. Łobzowskiej), Krowodrza (koniec ul. Krowoderskiej), Grzegórzki (część ul. Grzegórzeckiej).

Mostem połączone Podgórze z Krakowem to właściwie przedmieście Krakowa, a nie odrębne miasto. Że Podgórze zawdzięcza w swym rozwoju położeniu przy Krakowie, przyzna każdy, kto sobie wyobrazi Podgórze oddalone tylko o trzy czwarte mili od tego miasta. Czemby wtedy było Podgórze, jak nie temsamem, co dziś Skawina lub Liszki? W bliskiej przyszłości ma otrzymać Podgórze nowe połączenie z Krakowem przez połączenie mostem od ulicy Starowiślnej. Niewątpliwie i najpiękniejsza z ulic Krakowa ulica Dietlowska połączy się mostem z przeciwległemi Dębnikami, Zakrzówkiem i Ludwinowem, tym dalszym ciągiem Podgórza.

Czyż wtedy można bronić odrębności gmin po prawej stronie Wisły położonych, wymieniających co dzień tysiące ludności i mnóstwo towarów z Krakowem, zamieszkałych przez wiele urzędników i przemysłowców tudzież rękodzielników żyjących wyłącznie z Krakowa? Czyż ruch ten, wspólność i łączność obu miast nie wzrośnie jeszcze wielokrotnie, gdyby po stronie prawej Wisły zbudowano port dla: kanału wodnego Kraków—Wiedeń?

Każdy nieuprzedzony przyzna, że kwestye, podniesione sprawę przyłączenia gmin sąsiednich do Krakowa uczyniły aktualną i podniosły ją do pierwszorzędnego znaczenia ze względu na rozwój tak Krakowa jak i gmin sąsiednich.

Nietylko jednak wymienione już niedogodności stają na przeszkodzie rozwojowi Krakowa i gmin sąsiednich.

Istnieją wprawdzie w Krakowie opłaty akcyzowe, gminom jednak sąsiednim stosunki z Krakowem utrudnia myto rogatkowe. Ze względu na wolność co do surowców od akcyzy po za rogatkami miasta przemysł przenosi się chętnie do gmin podmiejskich, korzystając tam 1) z położenia przy Krakowie, tym najwybitniejszym konsumencie fabryk podmiejskich, któremu większa ich część byt i rozwój zawdzięcza, 2) z tańszych mieszkań i placów budowlanych, z tańszego robotnika i bogactw naturalnych jak pokładów gliny, dozwalających na zakładanie cegielń, kaflarń, fabryk wyrobów glinianych, fabryk gipsu, wapna i t. p.

Dziś Podgórze wraz z gminami sąsiedniemi (87 przedsiębiorstw) wykazuje prawie takąsamą ilość fabryk oraz znaczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających ponad 10 robotników, jak Kraków (86 przedsiębiorstw), a biorąc w rachubę i handle hurtowne Podgórza, mimowoli nasuwa się na myśl, że położenie przemysłu w Krakowie obciążonego akcyzą, a położenie przemysłu w gminach sąsiednich wolnego od akcyzy wytwarza konkurencyę, powodującą ustawiczne wynoszenie się większych zakładów przemysłowych z Krakowa i osiadanie ich w gminach sąsiednich, gdzie wiele z nich wyłącznie dla Krakowa pracuje. Konkurencya zakładów przemysłowych podmiejskich, wolnych od akcyzy, była jednym z głównych powodów przyłączenia gmin sąsiednich w Wiedniu i Pradze, a i u nas też zmusza do wzięcia tych czynników w rachubę, gdyż o ile miasto dobrze rozwijające się może wyjednywać zniżki w opłatach akcyzowych lub uwolnienie od opłat akcyzowych artykułów koniecznych do życia codziennego szerokich warstw ludności, lub potrzebnych dla fabryk, o tyle ścieśnione w swym rozwoju miasto, ponoszące cały ciężar kosztów, nałożonych przez tradycyę, historyę i stanowisko społeczne, liczyć się musi z ubytkiem źródeł dochodowych na rzecz miejscowości, które tylko o swój dobrobyt materyalny troskę mają i jeszcze pod każdym względem z miasta macierzystego korzyści ciągną.

W argumentach, podnoszonych ze stanowiska Podgórza przeciwko przyłączeniu do Krakowa, podnoszono w dziennikach, iż przyłączenie takie zagraża jedynemu dobrze rozwijającemu się w Podgórzu przemysłowi krajowemu. Czyż jednak przemysł ten nie jest właściwie krakowskim? Czyż pomyślnych konjunktur do jego rozwoju nie dostarcza wyłącznie położenie tego przemysłu przy Krakowie i sąsiedztwo takiego konsumenta, jak Kraków — wobec możności produkowania z uchyleniem się od ciężarów, jakie przemysł w samym Krakowie ponosi?

Czemuż — zapytaćby się należało — nie rozwija się ten jedyny galicyjski przemysł np. w Tyńcu lub w Czernichowie, tylko właśnie przy Krakowie? Niewątpliwie dlatego, że obok dogodności naturalnych tylko przy Krakowie i z powodu Krakowa posiada korzystne warunki rozwoju. Wobec tego, jeżeli się za słuszne uznać musi, że gminy sąsiednie powołane są do dbania o swe interesa i że bez gruntownego rozważenia tak doniosłej sprawy, jak połączenie ich z Krakowem, traktować nie będą, to również i jeszcze więcej uprawnionym jest Kraków do zabezpieczenia warunków swego rozwoju i obliczania się ze swemi siłami.

Poza frontem japońskim.

Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy w „Echach wojennych", korespondenci dzienników po stronie japońskiej skazani są na bezczynność, gdyż władze wojskowe pilnie strzegą, ażeby żadna wiadomość ważniejsza nie wyszła poza obręb straży japońskich. Żalił się na to korespondent „Frankfurter Zeitung", obecnie zaś to samo czyni korespondent „Berliner Local-Anzeigera" w liście z Czinampo, zaznaczając z westchnieniem, że jest ciągle jeszcze poza frontem japońskim. Korespondent „Local-Anzeigera" w liście swoim podaje mimo to niektóre zajmujące szczegóły, odnoszące się pośrednio do wojny, powtarzamy je więc w streszczeniu.

Parowiec transportowy — pisze ów sprawozdawca — wiozący 14 korespondentów rozmaitej narodowości, zawinął pewnego poranku w Czemulpo, zabrał mnie na pokład i puścił się w dalszą podróż do nieznanego nam celu. Płynął ku północy. Na prawo i na lewo wychylały się z fal wysepki nadbrzeżne, zwiększały się, potem zmniejszały, a wreszcie zapadały w miarę odległości. Wieczorem z powodu mgły ciągle odzywała się trąba okrętowa, a w nocy okręt stanął. Dopiero nazajutrz w południe ruszył dalej. Na wybrzeżach koreańskich mgła uniemożliwia często wszelki ruch okrętów i ta okoliczność tłomaczy, dlaczego pierwsza armia japońska opóźniała swe lądowanie.

W Czinampo (miasto portowe na północno-zachodnim wybrzeżu Korei) zawinął okręt około południa niedaleko starego pomostu, który ostał się podczas niezwykłej burzy w dniu 22 marca. Dwa nowe pomosty zabrały fale, nie pozostawiwszy po nich żadnego śladu. Wysiedliśmy na ląd. Daleko jeszcze i to bardzo daleko do placu boju, ale przecież bliżej niżeli z Tokio. Czinampo, małe gniazdo wedle naszych pojęć, jest dzisiaj pierwszorzędnym arsenałem.

Obok składu pontonów pod płóciennym dachem prowadzi droga od wybrzeża do grupy chat glinianych po drugiej stronie zatoki. Z owych pontonów stalowych, pomalowanych na kolor jasno-niebieski, możnaby postawić trzy mosty na Wiśle pod Toruniem. Obok pracują pionierzy. Biją młoty, zgrzytają piły. Drewniane łódki na wzór stalowych pontonów wychodzą z warsztatów. Duch zaczepności panuje tutaj i widać, że Japończycy chcą być gotowi do przeprawy przez niejednę rzekę. Idziemy drogą dalej i oglądamy inne warsztaty wojenne. W dużym namiocie 50 krawców szyje mundury, naprzeciw pracują kowale, a dalej wojskowi szewcy klepią młotkami po podeszwach. Wszyscy pracują ochoczo, widać to po ich twarzach. O godz. 12 w południe podoficerzy, pełniący funkcye „werkfirerów", klaszczą w dłonie i nagle ustaje wszelka robota.

Prowadzący nas podoficer wskazał na drzwi, a raczej na wrota ogromnej szopy. Wchodzimy do środka. Mijamy dwunastu pisarzy i stajemy przed komendantem placu. Komendant podpisuje kawałek papieru i daje go podoficerowi — to pierwsza nasza karta kwaterunkowa. Idziemy dalej i zatrzymujemy się przed japońskim domem. Przy drzwiach mówią nam, ażebyśmy zdjęli obuwie. Zdjąwszy obuwie, wchodzimy do domu, gdzie nam dano cztery pokoje, tak wielkie, że w każdym z nich mogą leżeć na ziemi cztery osoby. Podłogi pokryte są matami, zresztą nie ma żadnych mebli.

Nie mając ochoty siedzieć na podłodze, wyszedłem zaraz do miasta. Na ulicach mnóstwo Japończyków, o wiele więcej, niż koreańskiej ludności. Za wojenną chorągwią japońską pospieszyły gromady wędrownych kramarzy i kupców z Japonii. W owych domkach z papieru i listew drewnianych, na poczekaniu zbudowanych, rozłożyli swoje towary i nieźle im się powodzi. Ufają tak w ostateczny tryumf Japonii, że za pierwsze zarobione pieniądze nabyli w Czinampo za bezcen parcele budowlane, które często odsprzedają z zyskiem później przybyłym z Japonii kupcom. Wszyscy są pewni, że po wojnie założą sobie tutaj osobną dzielnicę japońską, a z czasem zagarną całe miasto. Pracują z wiarą w przyszłość.

Żołnierze kręcą się po ulicach w porządnych mundurach. Z pułków pieszych drugiej dywizyi został tutaj mięszany oddział niewielki dla pełnienia straży. Z brygady gwardyjskiej konnicy pozostał również mały oddział. Natomiast jest bardzo wielu artylerzystów obok rzemieślników wojskowych, oddziału sanitarnego tudzież urzędników intendantury. Dwa okręty lazaretowe odpłynęły niedawno. Ciekawość nasza zwróciła się ku artyleryi. Widziałem tutaj dwie baterye polowe, batalion pieszych artylerzystów i około 1.000 koni. Umieszczono je na wolnem powietrzu pod dachami z mat. Poza miastem znajduje się park artyleryi, obejmujący około 200 dział, okrytych szczelnie zasłonami płóciennemi. Wdaliśmy się w rozmowę ze stojącym obok porucznikiem, ale daremnie usiłowaliśmy otrzymać od niego jakie informacye. Odpowiadał tak wymijająco, jakgdyby oddawna służył w dyplomacyi.

Jak wiadomo, każdy korespondent ma konia. Jeździec może w razie potrzeby oszukiwać swój żołądek, na wszelkie sposoby, ale koń musi otrzymać swoją „racyę"; w przeciwnym bowiem razie wypowie służbę, a bez konia korespondent nic tutaj nie zrobi. Jakże atoli miałem się postarać o jakąkolwiek żywność dla mojego konia, jeżeli tutejszy konsul japoński wykupił dla wojska wszystkie zapasy siana, słomy, owsa i jęczmienia. Na wagę złota nie mógłem kupić wiązki siana. W wojskowym urzędzie prowiantowym odprawiono mnie wzruszeniem ramion, udałem się więc do najstarszego rangą oficera.

Oficer ten zajęty jest przez cały dzień. Przedewszystkiem jest cenzorem depesz i listów, co mu zabiera mnóstwo czasu. Stał obok pulpitu i rozmawiał to z adjutantem, to z interesentem. Miał rangę podpułkownika. Interesenci bez przerwy przychodzili i stawali naprzeciw pulpitu: cywilni mieszkańcy z miasta i okolicy, wojskowi płatniczy, rozmaici dostawcy, oficerowie i tak dalej, na zmianę. Podpułkownik rozmawiał z każdym, wydawał krótkie rozkazy i żegnał na znak odejścia lekkim ukłonem. Przyszła na mnie kolej. Powiedziałem, że proszę o 2 porcye owsa i siana dla mojego konia. Twarz oficera spochmurniała, a stary podoficer, siedzący przy stole pod ścianą, spojrzał na mnie wcale nie po przyjacielsku. Wszakże to wojna, podczas której często wiązka siana ma nieocenioną wartość. Po chwili namysłu kazał podpułkownik wydać mi 2 racye owsa i siana. Odetchnąłem i podziękowawszy serdecznie opuściłem biuro, podziwiając spokój, porządek i sprawność japońskich oficerów w załatwianiu wszelkich czynności.

Tak się robi karyerę.

Lepiej późno, niż nigdy... Przyznajemy się do grzechu, żeśmy nie umieścili sprawozdania z odwiedzin Leoncavalla u cesarza Wilhelma w Berlinie. Więc to ma być grzechem? — zawoła czytelnik co najmniej zdziwiony. Tak jest — grzechem, albowiem odwiedziny owe, to żywa scena z „Simplicissimusa", to pyszna lustracya berlińskich stosunków.

Oto znany kompozytor włoski, Leoncavallo, złożył w Berlinie cesarzowi niemieckiemu operę p. t. „Roland z Berlina". Dnia 24 lutego 1894 otrzymiał Leoncavallo od ówczesnego generalnego intendanta dworskich teatrów w Berlinie, hr. Hochberga, list, w którym Hochberg zapronował mu skomponowanie opery do libreta, napisanego wedle powieści Alexis'a p. t. „Roland z Berlina".

„Leoncavallo — pisze berliński „Local-Anzeiger" — musiał niegdyś dla chleba komponować piosnki dla małych teatrzyków paryskich, a dzisiaj jako autor „Pajaców" i „Zazy", pozyskał sławę światową, jest gościem cesarza niemieckiego, jeździ królewskim powozem do zamku królewskiego w Poczdamie, ażeby wziąć udział w założeniu batalionu instrukcyjnego i jeść śniadanie przy królewskim stole".

Tyle zaszczytów naraz! W głowie się mąci! Jechać królewskim powozem, to wiele, bardzo wiele, ale być świadkiem zakładania, czy tworzenia batalionu instrukcyjnego, to chyba szczyt szczęścia.

Ale niechże opowiada sam Leoncavallo, własnemi słowami. Oto relacya jego, podana pewnemu dziennikarzowi berlińskiemu:

„Uroczystość rozpoczyna się w chwili, gdy cesarz, cesarzowa, książęta i księżniczki przybywają, za pomocą nabożeństwa. Po prawej stronie zamku rozpięto namiot, obok którego ustawili się śpiewacy w kostyumach wojskowych i muzykanci pułkowi, przygrywający do psalmów. Na przodzie krzesła dla pary cesarskiej i książąt, w tyle dla dostojników dworskich i wojskowych „attachés" obcych państw; wspaniały widok! A pośród tych błyszczących strojów, złotem kapiących mundurów, jeden jedyny człowiek we fraku — ja."

Biedny Leoncavallo! Łzy cisną się do oczu! Dajcież mu czemprędzej mundur!

Cesarz, ujrzawszy człowieka we fraku, podaje mu (człowiekowi, nie frakowi) rękę i rozpoczyna się rozmowa krótka, w której Leoncavallo konstatuje, że „jego cesarska mość jest zanadto łaskawą".

— Śniadasz pan z nami, do widzenia — powiada cesarz.

Ambasadorowie gratulują człowiekowi we fraku i Leoncavallo, jak zapewnia sprawozdawca „Local-Anzeigera", nie czuje się już „obcym i przygnębionym" w tem dworskiem otoczeniu. A jakże...

Po śniadaniu cesarz podaje znowu rękę Leoncavallowi i pyta: „A Roland?" — Służący przynosi kosztownie oprawioną partyturę, którą cesarz bierze do ręki z okrzykiem: „Ależ to wspaniałe!" Po chwili mówi cesarz (po francusku):

— Widzę, że dzieło zostało mnie dedykowane i uważam za zaszczyt, że imię moje wiąże się z takim utworem.

— Najjaśniejszy panie, jedyną sławę dziełu temu daje imię waszej cesarskiej mości — odpowiada Leoncavallo.

Cesarz zwraca się do intendanta teatrów Hülsena i rozkazuje mu, ażeby opera została należycie wystawioną i zadowoliła mistrza, poczem cesarz i cesarzowa podali rękę człowiekowi we fraku.

Tak się robi karyerę... w Berlinie.

Leśny moczar.

Znam moczar pośród lasu, szafirową rzęsą
Omotany, jak skrzących klejnotów oponą.
Z trzcin tam tchnienia tajemne brylanty ros
[trzęsą
W miękkie wodnych łopuchów i kaczeńców łono.

Uśmiechają się ze dna pąsowe głębiny,
Dziwne kręgi i koła roztaczając zdradnie,

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

10 (Ciąg dalszy).

Spostrzegł paroch tę zmianę i domyślił się, że gubernator, stosownie do instrukcyi archireja, kazał naczelnikowi być uległym dla niego, lecz na razie odpowiedział z uprzejmym uśmiechem:

— Przyjechałem do pana naczelnika w sprawie pomnika dla ś. p. cesarza Aleksandra II.

— Bardzo dobrze, spodziewałem się was lada dzień... Jaki kosztorys?

Paroch sięgnął do bocznej kieszeni, mówiąc:

— Obliczenia szczegółowe zaraz pokażę...

— Niepotrzebnie, batiuszka — uśmiechnął się przyjaźnie — powiedzcie ogólną sumę.

— Tysiąc ośmset rubli z ustawieniem.

— Ach, to drobnostka... liczmy na nadzwyczajne wydatki dwieście, to razem będzie dwa tysiące rubli. Czy tak?

— Aż za wiele... chociaż to się przyda.

— Więc zgoda — i zadzwonił, a do wchodzącego sekretarza — Wy, Iwan Iwanowicz, bądźcie tak uprzejmi i rozpiszcie dobrowolną składkę na pomnik Oswobodziciela w Ciośnie. Dwa tysiące rubli rozdzielić równo na morgi ornej ziemi. Wójt zbiera ze dworu, od księży i ze wsi... Cóż, zadowoleni jesteście, Michale Władysławowiczu?

— Bardzo dziękuję panu naczelnikowi. lecz zostaje jeszcze krzyż, usunąć go trzeba koniecznie, bo oporni pielgrzymują do niego.

— Hm... ot, trudno — westchnął — popsuł mi wszystko Foma Aleksandrowicz... Strażnicy rozpuścili wieść, że krzyż cudowny, czy zaczarowany, nie zechcą go tknąć, ot, i siły mi brakuje.

— Ależ ten krzyż musi być usunięty w interesie prawosławia — uniósł się paroch.

Te głośniejsze słowa podrażniły naczelnika i rzekł z uśmiechem:

— Widzieliście sami, batiuszka, co zrobił wasz przyjaciel, Foma Aleksandrowicz, dwóch sołdatów uśmiercił, bo ranny zmarł w szpitalu, a krzyż stoi. Wysłałbym go znów, ale on nic nie poradzi.

— Panie naczelniku, dajcie mu tylko władzę nad wsią, już my obaj zrobimy porządek, ale gdy on bezsilny z waszego rozporządzenia, które czytałem, cóż może zrobić sam jeden.

Tak przemówił paroch upewniony zachowaniem się naczelnika, iż dziś przyszedł na niego czas rozporządzania w sprawie krzyża.

Naczelnik zmarszczył się i gniewnie spojrzał, ale wnet przybrał słodką minę:

— To źle Michale Władysławowiczu, że wasz przyjaciel Foma Aleksandrowicz zdradza tajemnice urzędowe, rozkaz dla niego był osobisty, to była „sekretna bumaga", no dobrze, ja zapiszę to sobie.

— Hm... zapisać możecie, — uśmiechnął się paroch z ironią, — ale sądzę, że nie będziecie korzystać z tej wiadomości, bo Foma Aleksandrowicz jest gorliwym prawosławnym i dać mu tylko władzę, a znikną oporni.

— Podajcie ten wasz projekt prędko do pana gubernatora, — zaśmiał się, — bo możecie się spóźnić.

— Na dobre rzeczy zawsze jest czas, — odparł z dumą.

Chwilowe milczenie przerwał naczelnik:

— Ot batiuszka, chciałem z wami żyć zgodnie, jak przystało ruskim ludziom w tym kraju, a nie chcecie, cóż robić?

— Ja zawsze pragnąłem zgody.

— Jeśli to prawda, tak nie piszcie batiuszka donosów na mnie, nie zanoście skarg na moją opieszałość, i wierzcie mi, że ja tak dobrze dbam o prawosławie, jak i wy.

— Chcę w to wierzyć panie naczelniku, ale ten krzyż... ten kościół?

— Bądźcie cierpliwi batiuszka, stanie się wszystko z chwałą i sławą prawosławia... a nie wierzycie mi, to idźcie na poradę do Fomy Aleksandrowicza... ale spieszcie się, bo wkrótce nie zastaniecie go nie tylko mieście, ale w powiecie.

Paroch zmieszał się. Tak był pewny swojej przewagi, tak liczył na awans Fomy Aleksandrowicza, i nagle słowa naczelnika udowadniały, że on silny, pewny, zostaje tu nadal, a Foma Aleksandrowicz odchodzi.

Spieszno mu było uwiadomić przyjaciela o grożącem mu niebezpieczeństwie, więc szybko pożegnał naczelnika i wprost szedł do Fomy Aleksadrowicza. W domu u niego zastał dzieci smutne, żonę zapłakaną, a naczelnik straży ziemskiej wypijał od czasu do czasu kieliszek wódki, chodził po pokoju z miną groźną, rzucając przekleństwa i ćmiąc papieros po papierosie. Zobaczywszywszy parocha, zawołał z goryczą:

— Ot przypatrzcie się, co narobiliście mi złego... wszystko przez wasz głupi upor... A czort bierz krzyż, czort z kościołem... ani kopiejki nie zyskacie, ani jednej duszy prawosławnej więcej... A wy swoje i swoje... Wiecie? przepędzili mnie... przenieśli do innego powiatu.

Paroch czuł się w obowiązku pocieszyć przyjaciela i usiadłszy, przemówił łagodnie:

— Uspokójcie się, Foma Aleksandrowiczu, przecież nie straciliście miejsca...

— Jeszcze tego chcieliście?! — zawołał gniewny — ot przyjaciel! — śmiał się drwiąco — zrozumcież, że będę w powiecie, gdzie sami katolicy, daleko od granicy...

— To i spokojniejsza służba...

— A czort ze spokojnością bez chleba i dochodów — krzyknął zły i wypił kieliszek wódki — tu zważcie, każdy kontrabandzista, każdy koniokrad, każdy co miał interes za granicę, płacił i brałem sumiennie, bo zawsze dotrzymałem słowa, a tam gdzie się pożywisz? Powiedzcie sami, kto da, gdy nie potrzebuje... Gdyby choć oporni, to zawsze kapnęłoby coś, ale i tych niema... Z czegóż żyć?... dzieci wychować?... żonę utrzymać?

— A tyle razy mówiłam ci — jęknęła żona ze łzami — nie zaczepiaj opornych, nie mieszaj się w duchowne sprawy, to nie twój rozum.

— I nie mieszałem się, dopóki mnie ten nie skusił — wskazał na popa.

— Oh batiuszka — zapłakała żona — ciężko odpowiecie przed Panem Bogiem za naszą krzywdę... Co też ja pocznę tam z dziećmi — zaszlochała.

— Hm... a możeby się to dało odrobić? może to plotka tylko... — pocieszał paroch.

— Ot powiedział, co wiedział, — zaśmiał się półpijany naczelnik — już mamy list od żony Czujkowa... Wszystko przepadło... wygryzł mnie ten sukinsyn przy waszej pomocy, batiuszka!

— Przy mojej, Foma Aleksandrowiczu!? — zawołał żałośnie — bądźcież sprawiedliwi.

— A któż narobił gwałtu o krzyż? A kto pisał donosy?... Przecież nie ja, tylko wy... i ot wam zapłata — śmiał się głupkowato — krzyż stoi, a ja poszedł między żebraki, bo z pensyi nie wyżyjesz, ledwie na buty starczy.

Paroch, widząc bezskuteczność swej pociechy, pożegnał się i wyszedł posępny i trochę zastraszony losem swego przyjaciela.

W myśli przeznaczał mu niegdyś wybitną rolę w powiecie, który miał zamiar opanować w imię prawosławia, a oto upatrzony filar runął. Gubernator nietylko nie uwzględnił jego słusznych skarg na naczelnika powiatu, ale zachwalanego przez niego Mołczanowa przeniósł na mniej dochodną posadę w innym powiecie.

Jego marzenia o zgnieceniu opornych, o wszechwładnem zapanowaniu prawosławia, o przyszłej mitrze, władzy i zemście na szlachcie i Polsce zblakły i zmalały... Uczuwał nawet pewien, niewyraźny niepokój o siebie samego, bo przecież wróg jego, naczelnik powiatu, tryumfuje i napewno nie daruje mu krzywdy, wyrządzonej przez donosy na niego.

Lecz paroch nie należał do ludzi, którzy cofają się przed przeszkodami, postanowił walczyć dalej z opornymi, krzyżem, kościołem katolickim, wierząc, iż gorliwość jego prędzej czy później musi mu przynieść pożądane owoce, w postaci bogactwa, znaczenia, władzy...

(C. d. n.)

Czasem rośna łza tęczą rozśmieje się z trzciny
I w głębinę, jak iskra srebrzysta, opadnie.

Wiatr się zerwie, a z łodyg zielnego szuwaru
Całe morze skier w deszczu roztęcza się pąsie,
Lecą prochy klejnotów — a drgają — a skrzą się
Ponad senną głębiną leśnego moczaru.

W ciepłe, złote kolory maluje je słońce,
Ni to leśnych rusałek łzy... w moczar lecące...

J. Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

Budżet miasta Krakowa na r. 1904. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta J. Friedleina odbyło się trzecie i ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej, w celu przygotowania ostatecznych wniosków na posiedzenia Rady miejskiej, które poświęcone wyłącznie budżetowi, odbędą się w przyszłym tygodniu.

Wczoraj uchwalono więc projekt progresywnego rozłożenia podatku gminnego czynszowego, który opiewać ma, jak następuje: Od czynszu rocznego za mieszkania do 200 koron płacić się ma 2 prc., od 200—600 kor. 3 prc., od 600—1000 koron 4 prc., od 1000—1500 koron 5 prc. od 1500 wzwyż 6 prc. Od sklepów podatek wynosić będzie: przy czynszu rocznym do 200 koron 2 prc., od 200—1000 koron 3 prc., od 1000 wzwyż 4 prc. Podatek ten dałby Kasie miejskiej roczny wpływ ogółowi w kwocie 295.401 koron.

Jeżeli zatem Rada miejska uchwali powyższy projekt podatku od mieszkań, wraz z poprzednio uchwalonemi przez komisyę budżetową podatkami od biletów tramwajów i spadków, to zostanie o finity dawny projekt podwyższenia wszystkich podatków czynszowych z 2 na 3 prc. i dodatków gminnych do wszystkich podatków rządowych z 10 na 15 prc. Ponieważ jednak podatek ten mógłby wejść w życie dopiero z dniem 1 października br., a opłacany z dołu kwartalnie, wpłynąłby do Kasy miejskiej dopiero w dniu 1 stycznia 1905 r., przeto brakowałby do budżetu r. 1904, który dopiero od r. 1905, tegoroczny zaś niedobór musiałby być pokryty pewną kwotą, ściągniętą z odszkodowania przyznanego przez rząd gminie za kontumacyę w kwocie 360.000 koron.

Jak już nadmieniliśmy, nad projektami temi będzie obradować Rada miejska w przyszłym tygodniu.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę.

Jubileusz Towarzystwa rybackiego. Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste zebranie członków krakowskiego Towarzystwa rybackiego z powodu 25-letniego istnienia tegoż Towarzystwa. W zebraniu wzięło udział przeszło 30 osób, między nimi umyślnie przybyli na to zebranie delegaci pokrewnych Towarzystw ze Lwowa, reprezentanci Wydziału krajowego i krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Zebranie zagaił w zastępstwie prezesa dra Ferdynanda Wilkosza, prof. uniw. dr Rozwadowski, zaznaczając, że 25 lat istnienia Towarzystwa obfituje w wiele ważnych momentów dla sprawy rybactwa krajowego, do rozwinięcia którego przed 25 laty dał inicyatywę śp. prof. Maksymilian Nowicki i p. Kluczycki. Następnie prof. Rozwadowski odczytał dłuższe sprawozdanie z działalności Towarzystwa z tego okresu czasu, podług którego Towarzystwo działało wydatnie na każdem polu, mającem łączność z hodowlą ryb, ochroną tychże i t. p. Pomocy Towarzystwu w tej pracy udzielał Sejm krajowy i Wydział krajowy, oraz władze rządowe, których pomoc składa za to podziękowanie.

Do Towarzystwa należy 358 członków, z tych 100 z po za granic Galicyi.

Po przemowie przewodniczącego prof. Rozwadowskiego uchwalono przesłać kilka telegramów dziękczynnych do różnych osób i władz za popieranie celów Towarzystwa.

Następnie odczytano szereg listów i telegramów powitalnych i z życzeniami dla zebrania jubileuszowego, z których gromkiemi oklaskami powitano telegram Towarzystwa rybackiego w Wilnie, którego zarząd zasyła krakowskiemu Towarzystwu życzenia pomyślności w pracy dla dobra społeczeństwa polskiego.

Członkiem honorowym Towarzystwa mianowano namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, poczem wybrano dwóch członków Towarzystwa, pp. adwokata dra Markiewicza i dra Biesiadeckiego, aby udali się do mieszkania chorego prezesa Towarzystwa, dra Ferdynanda Wilkosza, celem złożenia mu podziękowania i uznania za gorliwą i wydatną pracę dla Towarzystwa.

Zebranie zakończyło się streszczeniem przez przewodniczącego: Pamiętnika 25-letniej działalności krakowskiego Towarzystwa rybackiego, co się łączyło z odczytem o rybactwie w Polsce. Za nadzwyczaj zajmujący ten odczyt, w barwnych słowach malujący kwitnący niegdyś stan rybactwa (hodowli ryb i rybołowstwa) w Polsce, zebrani podziękowali prof. Rozwadowskiemu oklaskami.

Po południu o godzinie 3 odbędzie się zwyczajne zgromadzenie, dostępne już tylko dla członków Towarzystwa.

Wycieczka włościańska w Krakowie. O godz. 8 rano przybyli dzisiaj do Krakowa włościanie z okolic Czortkowa w ogólnej liczbie 135 osób. Wycieczka ta, prowadzona przez księży: Bieniaka, Librowskiego, Mana, Wróblewskiego i braciszka Szymona z zakonu OO. Dominikanów, przy współudziale nauczycieli pp. Krotochwili i Kolkopfa przybyła do nas, zwiedziwszy poprzednio Kalwaryę Zebrzydowską.

Z wycieczką równocześnie przybyła pewna ilość inteligencyi polskiej z Czortkowa i okolic, między innemi pani Korytyńska z siostrą, pp. Kwiatkowski, Wojciechowski i wielu innych obywateli.

Na dworcu oczekiwał na wycieczkę komitet Koła Tow. „Szkoły ludowej" im. Adama Asnyka z przewodniczącym p. A. Buczkowskim i sekretarzem p. S. Nowickim. Z dworca szeregami udali się przybyli goście pod pomnik Adama Mickiewicza, u stóp którego do zgromadzonych przemówił delegat akademickiego Koła T. S. L., akademik Daniel Śliwicki, witając serdecznie ziomków w gronie zgromadzonym, poczem odśpiewali pieśni. Pieśń „Serdeczna Matko" włościanie pod przewodnictwem komitetu, złożonego z nauczycieli krakowskich i członków akademickiego Koła T. S. L., udali się na kwatery udzielone im przez magistrat miasta Krakowa.

Program, rozłożony na dni trzy, zawiera przedstawienie teatralne w niedzielę („Kościuszko pod Racławicami"), zwiedzanie świątyń, muzeów i pamiątek Krakowa, wycieczkę wspólną na kopiec Kościuszki i Krakusa. — Kwestyą przyjęcia i posiłku przybyłych gości zajmuje się specyalny komitet Koła pań.

Dar dla Akademii umiejętności. „Czas" donosi: Hr. Feliks i Emilia Sobańscy złożyli na cele Akademii umiejętności w Krakowie, jako osobny fundusz, kwotę 100.000 marek w akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu.

P. Ernest Stockmar, jeden z najdłużej zasiadających od niedawna w krakowskiej Radzie miejskiej jej członków, długoletni senior gremium aptekarskiego i zasłużony kurator krakowskiej gminy ewangelickiej, odznaczony został — jak donosi „Wiener Ztg" — krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Polskie Muzeum szkolne. Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwaliło w maju 1903 na podstawie referatu inspektora dra Germana przystąpić do zorganizowania Muzeum szkolnego we Lwowie, pierwszego na całym obszarze ziem polskich. Myśl rzucona przyjęła się szczęśliwie. Wprowadzeniem Muzeum w życie zajmuje się osobno wybrana komisya, w skład której wchodzą delegaci Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Towarzystwa pedagogicznego i członkowie przybrani, a przewodniczącym jest sam wnioskodawca. Komisya przystąpiła raźnie do dzieła: ustaliła program przyszłego Muzeum, uchwaliła regulamin, postarała się o prowizoryczne pomieszczenie nadchodzących zbiorów, wydała odezwę do społeczeństwa i rozesłała kilkaset listów do osób pracujących na polu publicznego wychowania we wszystkich dzielnicach Polski, a nawet do rodaków, mieszkających w Ameryce, z prośbą o poparcie i nadsyłanie darów.

Według ułożonego programu, Muzeum szkolne ma na celu zbieranie zabytków i materyałów do dziejów wychowania na całym obszarze ziem polskich, a zarazem gromadzenie środków nowoczesnych, służących do ulepszenia i uzmysłowienia nauki szkolnej i podniesienia fizycznego wychowania młodzieży. Stosownie, do swego przeznaczenia, Muzeum szkolne obejmować będzie dwa działy: historyczny i spółczesny.

W myśl odezwy pospieszyło i Koło krakowskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i wybrało w lutym b. r. komitet, w którego skład weszli delegaci Koła, Towarzystwa pedagogicznego i członkowie przybrani. Komitet ten ukonstytuował się pod nazwą „Krakowski komitet dla polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie" i rozpoczął swoją działalność na razie tylko w obrębie Krakowa. Komitet ma nadzieję, że stosownie do wielkiego znaczenia, jakie posiada Kraków dla kultury i szkoły polskiej, potrafi tu zebrać znaczne dary i przesłać na rzecz Muzeum szkolnego. Pierwsze takie dary, pochodzące głównie od szkół średnich i niektórych klasztorów, już nawet przesłane zostały. Chcąc jednak działalność swą rozszerzyć, zwraca się do mieszkańców Krakowa z prośbą o poparcie pięknej myśli utworzenia Muzeum szkolnego przez nadsyłanie darów, które dzisiaj rozprószone po domach prywatnych, bibliotekach klasztornych i szkolnych marnieją często bezużytecznie, zgromadzone zaś w Muzeum szkolnem i uporządkowane systematycznie, mieć będą wartość nieocenioną. Jako dary pożądane są: dzieła i manuskrypty, odnoszące się do historyi szkół w Polsce, portrety mężów zasłużonych na polu szkolnictwa, widoki budynków szkolnych dawnych i dziś istniejących, medale, pieczęcie i świadectwa szkolne, następnie podręczniki, mapy, atlasy i obrazy używane niegdyś lub dziś w szkołach na obszarze ziem polskich, prace uczniów, środki pedagogiczne jak oznaki pilności i kary, a wreszcie umundurowanie uczniów. Spis ofiarodawców i złożone przez nich dary przesyłać będzie komitet zarządowi Muzeum szkolnego, które w drukowanem sprawozdaniu (pierwsze za rok 1903/4 właśnie przed kilkoma dniami wyszło) o odbiorze poświadczy. Wszelkie dary przesyłać na ręce przewodniczącego krakowskiego komitetu pod adresem: Prof. Waleryan Heck, gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Opieka szpitalna dla dzieci. Istnieje w naszem mieście Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci. Ze względu na cel Towarzystwo to należy chyba do najpotrzebniejszych w Krakowie i zasługuje na jak najgorętsze poparcie społeczeństwa. Właśnie opuściło prasę sprawozdanie Towarzystwa za rok 1903, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Ogólne doroczne zebranie Towarzystwa (trzydzieste trzecie) odbyło się 16 maja 1903. Po wysłuchaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania za r. 1902: z czynności komitetu, z ruchu chorych w szpitalu św. Ludwika i z działalności kolonii leczniczej w Rabce; zebranie udzieliło absolutoryum z przedłożonych rachunków dochodów i wydatków z tegoż roku, sprawdzonych wprzód przez kontrolorów i przyjętych przez komitet. Zgodnie z wnioskiem kuratora kolonii leczniczej w Rabce, ogólne zebranie wyznaczyło na pokrycie kosztów budowy nowej kolonii na rok bieżący kredyt dodatkowy 10.000 koron, które w formie pożyczki mają być podjęte z funduszów szpitala św. Ludwika. Wreszcie ogólne zebranie zawiadomionem zostało, iż uchwalony na zeszłorocznem zgromadzeniu statut Towarzystwa Opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie, zatwierdzonym został przez namiestnictwo.

Komitet Uowarzystwa odbył w r. 1903 trzy posiedzenia, załatwiając sprawy, odnoszące się do szpitala św. Ludwika i kolonii leczniczej w Rabce. W szpitalu św. Ludwika z kredytu inwestycyjnego, wyznaczonego przez komitet, urządzono osobną komorę desinfekcyjną, zaopatrując ją aparatem systemu prof. Prausnitza, sprowadzonym z fabryki Stefena Baumana w Wiedniu. Na oddziale chirurgicznym przerobiono jednę mniejszą ubikacyę na salkę do sterylizowania opatrunków. W dwóch salach położono posadzkę dębową, a w jednej sali posadzkę z płytek steingutowych.

Po kilkoletnich rokowaniach z Wydziałem krajowym w przedmiocie utrzymywania w szpitalu św. Ludwika dzieci chorych w pierwszym roku życia wraz z matkami lub mamkami, zawartą została w roku bieżącym nowa ugoda.

W Kolonii leczniczej w Rabce przeprowadzone zostały końcowe roboty około zabudowań Nowej Kolonii, tak, iż z początkiem roku 1904 zostanie ona oddaną dla użytku kolonistów. Grono Dam Opiekunek, podobnie jak w latach poprzednich, zajęło się urządzeniem balu w celu przysporzenia funduszów dla zakładów utrzymywanych przez Towarzystwo. Bal ten, cieszący się wielkiem powodzeniem, odbył się w sali Saskiej 10 lutego, przynosząc czystego dochodu 5136 kor. 57 hal. Kwotę tę rozdzielono w następujący sposób: na fundusz rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Ludwika koron 1000; na wydatki bieżące Kolonii w Rabce kor. 1136 hal. 57: na budowę Nowej Kolonii w Rabce kor. 3000.

Z początkiem roku 1903 należało do Towarzystwa osób 95. W ciągu roku komitet przyjął członków czasowych pięciu, wskutek czego czba chili wzrosła do 100. Gdy jednak w tymże czasie zmarło dwie osoby, przeto z końcem roku liczba członków wynosiła 98.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, Towarzystwo to zasługuje na najżywsze poparcie, dla tego donosimy, że składki członków, należących do Towarzystwa, jakoteż ofiary jednorazowe, tak na rzecz szpitala św. Ludwika, jak i kolonii leczniczej w Rabce oddawać można wprost, lub przesyłać przekazami pocztowymi pod adresem: Dr Franciszek Murdzieński, skarbnik Towarzystwa Opieki szpitalnej dla dzieci. Kraków, w szpitalu św. Ludwika.

Jazda rozstawna cyklistów z Krakowa do Nowego Sącza odbędzie się jutro w niedzielę rano staraniem kolarskich oddziałów sokolich Krakowa i Nowego Sącza. Przestrzeń podzielono na kilkanaście sekcyj, z których każda obsadzoną będzie kuryerem i jednym przybocznym cyklistą. Celem jazdy jest wykazanie sprawności i karności jeźdźców, obowiązanych nie opuszczać swych stanowisk, bez względu na pogodę, do chwili otrzymania depeszy, a następnie starać się w szybkim tempie podążyć do następnej sekcyi, a w razie nie zastania tam kuryera, jechać tak długo aż nie napotka jeźdźców oznaczonych szarfami, czyli kuryerów pełniących służbę. Pierwszy kuryer wyjedzie z Krakowa o 4 rano, dalsi będą rozstawieni na drodze przez Mogiłę, Niepołomice, Bochnię, Brzesko, Okocim, Tymowę i Czechów, a depesza spodziewaną jest w Sączu o godz. 9, czyli, że przestrzeń 110 klm. przebędą nasi kolarze prawdopodobnie w 5 godzinach.

Z okazyi tej odbędzie się dziś wieczór towarzyskie zebranie członków oddziału kolarskiego „Sokoła" w restauracyi Wójcikiewicza, skąd o godz. 2 w nocy wyruszą wszyscy w drogę. Krakowscy kuryerzy obejmą swe stanowiska na przestrzeni Kraków-Bochnia, reszta towarzystwa oczekiwać ich będzie w Niepołomicach, skąd nastąpi wspólny powrót.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Wczoraj wieczorem w sali Rady miasta odbyło się posiedzenie członków Towarzystwa Tatrzańskiego, jako dalszy ciąg odroczonego ostatniego walnego zgromadzenia. Przewodniczący zebraniu, wiceprezes Towarzystwa, dr Ponikło, odczytał protest członków Towarzystwa z Tarnowa przeciw budowie drewnianego schroniska przy Morskiem Oku i powołał się w tej mierze na rozstrzygającą uchwałę poprzedniego walnego zgromadzenia, postanawiającą budowę takiego właśnie schroniska — wobec czego protest tylko do aktów złożonym być może.

Przy sposobności podniesiono, że Towarzystwo Tatrzańskie ma tylko prawo służebności zbudowania schroniska przy Morskiem Oku na gruncie, stanowiącym hipoteczną własność dworu zakopańskiego. Z tego powodu Towarzystwo nie może zaciągnąć pożyczki na zbudować tam mające się schronisko, a zaciągnięcie takiej pożyczki hipotecznej jest wskazane interesem finansowym Towarzystwa.

Po dyskusyi nad tą sprawą zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wniosek członka Towarzystwa, p. Józefa Hopcasa, który żądał, aby uregulowano sprawę własności gruntu pod budowę schroniska przy Morskiem Oku i grunt ten hipotecznie zabezpieczono, jako wyłączną własność Towarzystwa — dalej, by wydział Towarzystwa uzyskał u hr. Wł. Zamoyskiego prawo własności tego punktu w miejsce dotychczasowej służebności. Wnioskodawca sądzi, że, oceniając znaczenie tego postulatu ze względów zarówno ogólnych, jak i interesów Towarzystwa, hr. Wł. Zamoyski przychyli się do uchwały walnego zgromadzenia i odda ów mórg gruntu przy Morskiem Oku na wyłączną własność Towarzystwa Tarzańskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu dokonano też wyboru uzupełniającego 4 członków wydziału; wybrani zostali pp.: dr Michał Koy, adwokat; Władysław Kulczyński, profesor gimnazyum: dr Hugo Zapałowicz i Jan Kwiatkowski. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Jan Armółowicz. Władysław Fischer i Piotr Prysak.

Personal operetki lwowskiej, której zapowiedziana gościna niecierpliwie jest oczekiwaną w naszem mieście. składa się z pierwszorzędnych sił tej miary, co znane już w Krakowie i tylokrotnie oklaskiwanie pp. Kliszewska, Porecka i Miłowska, nieoceniona p. Kasprowiczowa, pp. Łopatyńska, Okońska i Łęska, oraz młoda artystka, mająca świetną przyszłość przed sobą p. Tracikiewiczówna. Oprócz gościnnych występów jednego z najbardziej cenionych śpiewaków warszawskich, kreować będą wszystkie główne role pp. Lelewicz i Malawski, artysta wyrabiający się z roku na rok na pierwszorzędnego śpiewaka, oraz pp. Okoński, Paszkowski, Czerwiński, Kosiński, Kratochwil i w. in. Orkiestra lwowska posiada u nas również dobrą i zasłużoną sławę. Liczy ona 45 członków, do których zaliczają się profesorowie konserwatoryum pp. Maurycy Wolfstahl, Rudolf Deman i Alojzy Śladek.

Benefis panny Delskiej. We wtorek w teatrze letnim w Parku krakowskim daną będzie wesoła farsa „Małżeństwo na próbę", w której popisową rolę odegra sympatyczna i wielce utalentowana artystka teatru ludowego, benefisantka panna Zofia D e l s k a. Artystka ta, niegdyś najlepsza uczenica szkoły dramatycznej p. Knake-Zawadzkiego, obecnie należy do gwiazd sceny ludowej, budząc grą swą, pełną finezyi i wdzięku, uznanie i zasłużony aplauz. Nie wątpimy, że na przedstawienie benefisowe, ulubienicy bywalców teatru letniego, widownia będzie przepełnioną.

Z Zakopanego piszą nam: W niedzielę 15 bm. odbyło się poświęcenie lokalu Towarzystwa „Związku górali w Zakopanem pod wezwaniem Błog. Andrzeja Boboli". Lokal Tow. znajduje się przy ulicy Kościeliskiej w domu pod l. 20. Nowo zawiązane towarzystwo postanowiło sobie na celu szerzenie oświaty, wstrzemięźliwości, zamiłowania uprawy roli, ogrodnictwa, pszczelnictwa, staranie się o rozwój stylu zakopańskiego, szerzenie zamiłowania do stroju góralskiego i popieranie przemysłu krajowego. Nowe to towarzystwo, którego prezesem zostali M. Gąsienica, a sekretarzem W. Krzeptowski, ma przed sobą wielkie zadanie do spełnienia. Napływ elementów miejskich wszelakiego rodzaju do Zakopanego odbił się w ujemny sposób na charakterze i moralności naszego ludu. Pijaństwo, życie nad stan, szukanie łatwego zarobku, choćby wbrew pojęciu uczciwości, stały się zarazą niszczącą, przeciwdziałanie takiemu stanowi rzeczy jest celem Towarzystwa, którego członkiem może zostać każdy góral, używający dobrej sławy. Towarzystwo ma moralne poparcie takich ludzi, jak Witkiewicz, i inni przyjaciele górali.

Ułaskawienie mordercy. Z Zakopanego donoszą: W rozprawie o morderstwo Czarniaka w Zakopanem, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, Czerniakowa, oskarżona o współudział w zbrodni, została uwolnioną, morderca zaś Józef Gąsienica-Sobczak, zwany Cekusem, został skazany na śmierć. Wniesione przezeń zażalenie nieważności najwyższy trybunał odrzucił i potwierdził wyrok śmierci, który jednakże cesarz zmienił Sobczakowi na 20 lat ciężkiego więzienia. Sobczak, dowiedziawszy się o tem, prosił o zaprowadzenie do zarządcy więzień, celem złożenia protokolarnego oświadczenia, że zrzeka się łaski monarszej i woli umrzeć, niż przez 20 lat gnić w kryminale. Prośby jego jednak nie uwzględniono i odesłano go do więzienia we Wiśniczu.

Zmarli.

W Sandomierzu zmarł Saturnin D z i e w u l s k i magister prawa, adwokat przysięgły.

Ze świata.

Kongres prawników czeskich w Pradze. Pierwszy kongres prawników i adwokatów czeskich, odbyty w Pradze w czasie Zielonych świąt przybrał rozmiary wspaniałej manifestacyi naukowej, w której wziął udział cały świat prawniczy nietylko Czech, ale i innych narodowości monarchii. — Zjazd dzielił się właściwie na dwie części, gdyż jedna część, t. j. ogólny kongres obradował w Panteonie, muzeum królestwa czeskiego, a adwokaci obradowali w ratuszu. Na pełnem posiedzeniu wygłosił radca dworu Braf referat „O stanie nauk społecznych i ekonomicznych w XX wieku". Zjazd podzielił się następnie na sekcye: prawa cywilnego, procedury, prawa karnego i polityczną. Każda z sekcyj uchwaliła szereg rezolucyj, które będą przedmiotem rozległych omówień w pismach prawniczych. W bankiecie, który zamknął zjazd, wzięło udział przeszło 400 uczestników — t. j. połowa zaledwo członków kongresu, gdyż dla wszystkich nie stało miejsca w sali na wyspie Zofijskiej.

Jubileusz dziennikarza. We czwartek w sali Bristolu zebrało się liczne grono literatów i dziennikarzy, żeby przy uczcie koleżeńskiej dać wyraz uznania dla 25-letniej pracy dziennikarskiej jednego z publicystów, p. Bronisława Zawadzkiego. — Cały ten długi okres czasu spędził p. Zawadzki przy jednym warstacie w „Kuryerze Warszawskim", gdzje prowadził dział polityczny. To też złożyli mu cenne upominki: redaktor (złote pióro), wydawcy (pugilares) i koledzy (srebrną zastawę do kawy). Wygłoszono wiele toastów.

Śmierć w Tatrach. Z Lewoczy na Spiżu otrzymał „Pester Lloyd" doniesienie, że pewne towarzystwo turystów na wycieczce w Tatry znalazło zwłoki kobiety, zupełnie tam nieznanej. Sądząc po jej ubraniu, należy przypuścić, że kobieta owa pochodzi z Galicyi i że przeprawiając się przez Tatry na Węgry, spadła z jakiegoś miejsca niebezpiecznego i zabiła się. Władze w Galicyi zostały o tym wypadku zawiadomione.

Napad w wagonie kolejowym. O strasznym wypadku donoszą pisma z Berlina:

W drugie święto wieczorem był dworzec Aleksanderplatz widownią brutalnego wybryku, którego ofiarą padł asystent stacyi Kühn. Około godziny 6 wieczorem weszli na dworcu Śląskim trzej murarze do przedziału, w którym znajdował się pewien pan i trzy panie. Zaledwie pociąg ruszył, zaczęli nowo przybyli zaczepiać w brutalny sposób owe panie, a zwłaszcza żonę siedzącego naprzeciw nich pana, który kilkakrotnie, lecz bezskutecznie wypraszał sobie ich grubijaństwa. Gdy pociąg stanął na dworcu Jannowitzbrücke, wysiadły dwie z obecnych pań, a trzecią, która pozostała z mężem, napastowali murarze tem więcej; to też na Aleksanderplatz zażądał mąż jej stwierdzenia osobistości napastników, wskutek czego pełniący właśnie służbę asystent Kühn wezwał ich do opuszczenia przedziału. W odpowiedzi na to zaczęli murarze szydzić, a gdy dwaj zawezwani konduktorzy usiłowali ich wydostać z przedziału, doszło do bijatyki, w której jeden z konduktorów stracił połowę ucha. W końcu wyciągnięto murarzy przemocą z przedziału, a wtedy złość ich zwróciła się się w stronę urzędnika, którego popchnęli na żelazną baryerę i maltretowali. Podczas gdy policya stwierdzała nazwiska napastników, usiadł Kühn wyczerpany zupełnie na ławkę i zdążywszy zaledwie szepnąć: „umieram!" — padł nieżywy na ziemię. Przywołany lekarz uznał wprawdzie po powierzchownej rewizyi udar serca, jako przyczynę śmierci, nie jest jednak wykluczonem, że śmierć nastąpiła z powodu obrażeń wewnętrznych i dlatego ciało jego zabrano do obdukcyi. Zmarły Kühn liczył lat 49 i pozostawił żonę i siedmioro dzieci. Sprawców nieszczęścia aresztowano; są nimi bracia Winzler i Pape, obaj murarze w wieku od 25 do 33 lat.

Pałac cesarza Wilhelma w Wenecyi. Do „Corr. della Sera" donoszą z Wenecyi, że cesarz Wilhelm za ostatniego pobytu w tem mieście nabył stary, wielki, historyczny palazzo Balbi, leżący nad Canal Grande. Cesarz niemiecki jeszcze przed 6 laty traktował o nabycie tego pałacu. Układy wówczas nie przyszły do skutku, ponieważ cesarz chciał zakupić także i starożytne meble, obrazy i t. p. tamże się znajdujące, na co właściciel nie chciał się zgodzić. Obecnie rozchodziło się już cesarzowi tylko o pewną część umeblowania. Pałac znajduje się na przestrzeni między akademią a Ponte Rialto; wzniesiony został w r. 1582 w stylu jońskim i skombinowanym. Wewnątrz znajdują się przepiękne schody marmurowe, proste i wirowe. Wielką salę zdobią przepyszne rzeźby i freski Guarany. W tym pałacu mieszkał Bonaparte i przypatrywał się z balkonu słynnym regatom, na jego cześć urządzonym. Wilhelm II zamierza mieszkać co roku przez kilka miesięcy w palazzo Balbi.

Nowy tunel w Alpach. Zarząd szwajcarskich kolei związkowych powziął projekt przebicia tunelu w Brüningu, przez który prowadzi dotychczas utrudniająca bardzo komunikacyę kolej zębata, nie funcyonująca zupełnie w zimie. Tunel, który umożliwiłby szybką i wygodną komunikacyę między Lucerną a Interlaken, zaczynałby się w Giswyl, przechodziłby przez Kaiserstuhl i Brüning i kończyłby się nieopodal Bienz, w dolinie Hasli. Następnie zostałaby zbudowana kolej górska via Imhof-Guttannen, do górnej doliny Hasli, przez Grimsel, tak, że nareszcie tą drogą zostałaby zaprowadzona szybka komunikacya z Zemrattem i górną doliną Rodanu. Główna wartość obu tych kolei polega na tem, że będą one bezpośredniem przedłużeniem kolei simplońskiej, która jest bliska ukończenia. Po urzeczywistnieniu powyższego nowego projektu, Lucerna stanie się punktem wyjścia trzech linij kolejowych: Lucerna — Brüning — Interlaken, Lucerna — dolina Rodanu — Genewa i Lucerna — Simplon — Włochy górne, a drogi te stanowić będą konkurencyę dla kolei gotthardzkiej.

Taktyka japońskiego wojska. Rosyjskie pisma zastanawiają się obecnie nad taktyką japońskiego wojska i starają się wykazać. pomimo dotychczasowych swoich niepowodzeń, wyższość rosyjskiej wojskowej taktyki. „Nowoje Wremia" pisze, że straty, jakie poniosła rosyjska artylerya, nie pochodzą z wyższości japońskich dział. ale z powodu ich ogromnej liczby. Wybiwszy artyleryjskie konie, uniemożebniły one Rosyanom zabranie i uprowadzenie armat z pozycyi. Rosyjskie działa co do kalibru i co do ciężkości nabojów są prawie takiesame, co i japońskie, ale celność i szybkość strzału rosyjskich armat dwa razy jest lepsza. Wyższość japońskiej artyleryi zasadza się na tem tylko, że działo japońskie o 110 funtów jest lżejsze od rosyjskiego.

Służbą wywiadowczą zajmuje się u Japończyków konnica przy współudziale pewnych oddziałów piechoty, co przeszkadza stanowczo przy dalszych rozjazdach. Prócz tego nawet silniejsze wywiadowcze oddziały japońskie systematycznie unikają starć i cofają się przed słabszemi naszemi oddziałami. Prawdopodobnie dzieje się to z chęci oszczędzania koni. Konie Japończycy mają dobre, ale w niewielkiej ilości, sprowadzają je aż z Australii. Reasumując to, „N. Wrem." dochodzi do wniosku, że oszczędzanie konnicy może doprowadzić do smutnych rezultatów, albowiem poruczanie służby wywiadowczej szpiegom, jest rzeczą zawodną, a trwożliwa konnica nie przynosi korzyści.

Japońscy generałowie są przekonani, że przy obecnej szybkostrzelnej broni o rezultacie walki decyduje zasypanie nieprzyjaciela wielką ilością pocisków. Linia bojowa, to łańcuch strzelców, w głębi kolumny piechoty, a dalej jeszcze rezerwa, przyczem pomiędzy pierwszą a drugą linią przestrzeń 50 kroków, pomiędzy drugą a trzecią 300. Japończycy, idąc do boju, rozsypują $^{2}/_{3}$ swoich rot, przyczem pozostałe wojsko po pewnym czasie także włącza się w linię strzelców. Rezerwy po pewnym czasie idą na dopełnienie i wzmocnienie linii bojowej i strzelają do nieprzyjaciela ponad głowami pierwszej leżącej linii w pozycyi stojącej lub klęczącej. Kiedy Japończycy zbliżyli się do nas na 400 do 500 kroków podczas walki, to nasi żołnierze rzucali się do ataku na bagnety z krzykiem „hura"; Japończycy jednak walki na białą broń nie przyjmując, uciekali pochyleni ku drugiej swojej bojowej linii, która, stojąc, zasypała nas morderczym ogniem ponad głowami uciekających. Jedynym szczegółem, przemawiającym z dotychczasowych walk na korzyść Japończyków jest to, że wysyłają oni od samego początku walki silny łańcuch piechoty, strzelającej nadzwyczaj celnie, który, korzystając z nierówności gruntu, ma znaczną nad nami przewagę. Wyższość nasza, to nagłe ataki z bagnetem w ręku, które wstrząsająco oddziaływają na wroga i osłabiają przez to celność ich ognia. (Stara, przestarzała metoda. Przyp. red.)

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała St. Pałuchowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Stryju; w szkołac ludowych: W. Munza nauczycielem 6-kl. szkoły w Mościskach; W. Zatłokala nauczycielem kierującym, a T. Stefanowicza nauczycielem 4-kl. szkoły w Glinianach; J. Malfaitównę w Jazłowcu; J. Tabaczka nauczycielem kierującym w Połtwi; H. Knappównę w Libochorze. Rada szkolna krajowa przeniosła: J. Marchewkę z Lipinek do Sieprawia, F. Grabowskiego z Łoponia do Słonej; przeniosła w stan spoczynku: M. Lewicką we Lwowie, M. Krupę w Nowem Siole i K. Pruchniewiczową w Rajbrocie.

Przeniesienia kolejowe. Z powodu rozszerzenia zakresu działania kierownictwa ruchu w Czerniowcach, przeniesieni zostali do Czerniowiec z dyrekcyi kolei w Stanisławowie: starszy komisarz budowy Hipolit Feit; komisarze budowy: Jan Eberle i Henryk Platzer; komisarz kolejowy dr Abraham Arnold; rewidenci: Bernard Tittinger, Henryk Zimmermann, Józef Władyka, Mikołaj Osadca, Bernard Kurzer i Władysław Pieterkiewicz; koncepiści: dr Izaak Tannenbaum i Józef Korngold; adjunkt budowy Jerzy Stricker; adjunkci: Mieczysław Mieczysław Niementowski, Euzebiusz Fedorowski i Jan Duzinkiewicz; oraz asystenci: Antoni Kalita, Juliusz Birnbaum, Antoni Schreyer, Emil Reger, Szmul Fleischer, Lejba Isser Beres, Oskar Herz, Stanisław Wiśniewski, Chaim Stern, Jarosław Vyczichl, Leopold Świergocki, Maurycy Knebel, Jan Switek i Adam Baum.

Przeniesienia. Cesarz zezwolił na przydzielenie do służby w wyższym sądzie krajowym w Krakowie radcy wyższego sądu Michała Zozela, przydzielonego dotąd do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wydział Tow. certyfikatystów grupy krakowskiej zaprasza wszystkich certyfikatystów na ogólne zebranie, które się odbędzie 1 czerwca b. r. o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczór w domu przy ulicy św. Tomasza l. 37.

Z kalendarza. W niedzielę 29 maja: Trójcy Przenajświętszej; w poniedziałek 30 maja: Feliksa p. m., Ferdynanda kr. Emmelii; we wtorek 31 maja: Anieli Meric. i Petronelli p.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 maja termometr doszedł od 5·5 do 20·8 C.; barometr opadał.

Dnia 28 maja o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 13·4 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 28 maja: zachmurzenie zmienne; mglisto; b. ciepło.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Adam Znamirowski:** Ś m i e r ć. — Gebethner i Ska. Kraków 1904. Jedna z tych książek, które wydaje smutek myśli ludzkiej, pamiętnik bolesny, notujący każde drgnienie duszy, każdy gest, czy skurcz twarzy, kreślący swym cieniem kształt istoty nieznanej, przeczutej jedynie jej potęgą, a pojawieniem swem zwiastujący konieczną nicość form żyjących. Autor uświadomił sobie nieubłaganą walkę z istnieniem. Walkę wytacza już samym zasiewom życia, chociażby tym pierwszym drgnieniom, jakie w piersiach rodzącej niewiasty zwiastują przyjście nowego bytu. I ten moment psychologiczny potrąca o najsilniejsze struny, które w książce Znamirowskiego grają barwą obrazów i wizyj, wskrzeszonych na podstawach metafizyki, a uderzających niekiedy o ton śmiechu w stosunku do błahej małości wroga. „Stworzenie kończę — a cmentarz zaczynam"... oto motyw Słowackiego, przewijający się określeniem w momentach, gdzie autor pragnie uchwycić treść śmierci, nie jako symbolu, lecz istoty, opierającej potężne, choć momentalne swe panowanie na peryodzie jednej chwili. W objawieniu mogiły, jako widomego znaku, widzi autor zimną, wszechmocną i jedyną prawdę. Po za tem wszystko jest ułudą — przemijającą, znikomą. Myśl wznosi się ponad byt i nicość — i jak przez ostatnią otchłań przelewa się w morze tajemnicy. Oto problem Szopenhauera w nowej, wykwintnej formie. Nicość wszechwładna, królewska, nie jako dobro, lecz prawda musi zwyciężyć, wobec czego walka jej z bytem, walka konieczna i z celem z góry przewidzianym, staje się niejako prawem natury.

Streszczać książki Znamirowskiego nie podobna, ciekawych odesłać należy do samego utworu. Kogo nie zajmie filozofia rzeczy — dla tego pozostaje artystyczna strona: żywy, barwny i harmonijny pod względem fonetycznym język, a przedewszystkiem poemat o zabarwieniu wybitnie erotycznem. Bo i cóż da się lepiej przeciwstawić Śmierci, jak nie

Miłość? Przypominają się mimowoli słowa Volkelta o jednolitości tych dwóch pojęć. „Miłość, jako pęd życia, najsilniejszy mocą swej istoty, graniczy przez wyczerpanie, przepalające jej treść, z pojęciem zupełnej nicości“. Erotyka w książce Znamirowskiego zyskuje piękne odźwierciedlenie na barwnem tle formy, a nie tracąc przez to znaczenia filozoficznego, wysubtelnia charakter literacki w rodzaj t. zw. poezyi prozą, o czem przekonać może którykolwiek z fragmentów utworu.

Książkę Znamirowskiego zaliczyłbym do tego rodzaju edycyj, o których pisząc Maeterlinck w swych „Uwagach“, nazywa je „storczykami, rodzonemi przez ziemię i dusze“. „Takie książki“ — zaznacza autor — mają nielicznych czytelników, lecz dla szczupłych kół „smutnych przyjaciół“ stają się nieraz świętym katechizmem uczucia... *j. pietrz.*

— **Historya Towarzystwa rolniczego 1858—1861** przez Władysława Grabskiego. Tomów 2. Warszawa, 1904. Gebethner i Wolff.

Rola, jaką w życiu politycznem, społecznem, gospodarczem i kulturalnem Królestwa Polskiego odegrało Towarzystwo rolnicze w ciągu krótkiego swego istnienia domagało się oddawna karty w historyi naszych usiłowań porozbiorowych. Wpływ Towarzystwa na późniejsze polityczne wypadki niejednokrotnie przeceniono, a natomiast niedoceniono jego wielkiej niespożytej działalności w sferze gospodarczo-kulturalnej. Tą stroną działalności zajął się autor powyższej monografii, która jest ważnym i cennym przyczynkiem do naszych dziejów i do historyi ekonomicznego rozwoju Królestwa Polskiego. Dzieło swe, oparte na źródłowych materyałach z pierwszej ręki, na dokumentach z Archiwum Towarzystwa, na Rocznikach gospodarstwa krajowego i całej literaturze pokrewnej przedmiotowi, podzielił autor na 2 części. W pierwszej zamknął historyę rozwoju rolnictwa i sprawy włościańskiej w pierwszej połowie XIX wieku, w drugiej skreślił historyę samego Towarzystwa. Czytelnik znajdzie tu uwypuklony misternie obraz gospodarczy Królestwa, charakterystykę ziemi i stosunku włościan do dworu i genezę sprawy uwłaszczenia, a w monografii jasny i treściwy obraz działalności jednej z najwybitniejszych naszych instytucyj narodowych w Królestwie.

Cenne to dzieło spotka się niewątpliwie z gorącem przyjęciem ogółu, gdyż jest rzetelnem wzbogaceniem nauki, a jako takie zapewnia autorowi tytuł do uznania i wdzięczności.

— **P. Wanda Siemaszkowa**, artystka teatru warszawskiego, przybędzie do Krakowa na szereg gościnnych występów, które się rozpoczną dnia 4 czerwca i potrwają do końca sezonu, t. j. do dnia 15 czerwca. Personal naszego teatru przystąpił do prób ze sztuk, w których p. Siemaszkowa przypomni się naszej publiczności.

Dział ekonomiczny.

× Zwiedzanie maszyn rękodzielniczych. W oddziale popierania przemysłu przy ministerstwie handlu urządzoną została wystawa maszyn rękodzielniczych w ruchu, przeznaczonych na użytek szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa i innych zawodów. Z uwagi, że wystawa obejmuje najświeższe zdobycze z dziedziny techniki, byłoby do życzenia, aby rękodzielnicy powyższych zawodów zwiedzali wystawę jak najliczniej. Rękodzielnikom niezamożnym udziela ministerstwo handlu stypendyum na podróż do Wiednia. Odnośne podania wnosi się albo wprost do oddziału popierania przemysłu ministerstwa handlu w Wiedniu (Gewerbeförderungsdienst des k. k. Handels-Ministeriums Wien IX/2 Severingasse 9) albo na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

× Wiece przemysłowe odbędą się: d. 29 b. m. o godzinie 4 po południu w Chrzanowie — a d. 31 b. m. o godzinie 6 po południu w Podgórzu.

Z targów zbożowych. Kraków, 27-go maja. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·30 do 18·70. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·00 do 14·40. Żyto węgierskie od 15·60 do 16·00. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·90. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·40 do 15·80. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 5·60 do 7·20. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·00. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95%. Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 13·— do 13·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 11·— do 11·50.

Wiedeń, 28 maja. Za pszenicę żądano o 50 hal. więcej, aniżeli w tygodniu ubiegłym. Zgadzano się płacić najwyżej 15—30 h więcej, niż w ubiegłym tygodniu. Skutkiem tego interes w pszenicy był nikły. Żyto 10 halerzy wyżej. Kukurudza 10 hal. wyżej. Owies 15—20 halerzy wyżej. Rzepak i jęczmień nie notowany. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt, 28 maja. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 9·14 do 9·15. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·96 do 6·97. Owies na kwiecień 5·50 do 5·55. Owies na październik 5·80 do 5·81. Kukurydza na maj 5·24 do 5.25. Kukurydza na lipiec 5·31 do 5·32. Rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie silne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Delegacya austryacka** uchwaliła wczoraj budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Dyskusya, jaka się przy tej sposobności rozwinęła, dotykała polityki wewnętrznej Austryi. Wielką polityczną mowę wygłosił Baernreiter, po nim hr. W. Dzieduszycki. Ostatni z nich złożył deklaracyę, że Koło polskie nie pozwoli na zaciągnięcie przez państwo pożyczki na cele uzbrojenia w inny sposób (§ 14), jak tylko w drodze uchwały parlamentarnej.

— **Sprawa zatargu Francyi z Watykanem** w Izbie francuskiej zakończyła się według życzenia gabinetu. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęła się dyskusya wśród ogólnego naprężenia, ale przebieg jej był krótki i spokojny. Scierali się mowcy ze skrajnych stronnictw Izby. Przemawiał w ciągu rozpraw minister spraw zagranicznych Delcassé, a potem prezydent gabinetu Combes. Combes oświadczył się za porządkiem Bienvenu-Martin'a, w którym „Izba pochwala odwołanie przez rząd francuski ambasadora przy Watykanie i odrzucając wszelkie inne dodatki, przechodzi do porządku dziennego“.

Za pierwszą częścią tego porządku głosowało 427 przeciw 95, za drugą częścią 383 gł. przeciw 160, poczem cały porządek przyjęto przez podniesienie rąk i posiedzenie na tem zamknięto.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 maja.

Konkurs na projekty przebudowy, względnie rozszerzenia gmachu „Sokoła“ został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę 200 koron i drugą nagrodę 100 koron otrzymał architekt Bajan za dwa projekty: „Eros“ i „Bławatek“. Na konkurs nadesłano trzy prace.

Konsulat niemiecki we Lwowie. Z Czerniowiec donoszą do „Dnia“, że tamtejsze Towarzystwo kupieckie wniosło do władzy prośbę o przeniesienie konsulatu niemieckiego ze Lwowa do Czerniowiec.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl — jak donosi „Dzień“ — podał się na emeryturę. Następcą jego zostać ma radca dworu, hr. Włodzimierz Łoś, długoletni komisarz rządowy w Sejmie.

Orkiestra „Harmonii“ odegra jutro na plantacyach przed kawiarnią Janikowskiego o godzinie 12 w południe następujące utwory: „Marsz narodowy“; Bindera uwerturę „Sawoyardy“; Ziehrera walc „Poszepty nocy“; Beethovena Andante z Vtej Symfonii (grane przez czeską Filharmonię w Krakowie); Tymolskiego „Mazur“.

Z sali sądowej. Stanisław Doleżal, b. dyetaryusz magistratu, oskarżony o oszustwo (pisaliśmy o tem onegdaj) został przez sąd przysięgłych uwolniony.

Zakaz policyjny. Policya zabroniła odbycia zwołanego na poniedziałek przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenia ludowego z porządkiem dziennym: Nowe ciężary militarne i wypadki na Huculszczyźnie, z powodu drugiego punktu porządku dziennego. Wobec tego komitet partyi wniósł nowe pismo do policyi z żądaniem zezwolenia na zgromadzenie celem omówienia nowych ciężarów.

Wycieczka do Krakowa. Dziś wieczorem wyjeżdża do Krakowa pod przewodnictwem prof. Majerskiego wycieczka uczniów lwowskiej szkoły realnej.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Gejsza“; wieczór: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“ Szekspira.

W poniedziałek: „Wenecya w Paryżu“.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . **70 h.**
W cesarstwie niemieckiem . . . **80 h.**
W innych państwach Europy **1 K 20 h.**

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę“ nie do N., lecz do X.“

Po klęskach rosyjskich.

Aczkolwiek do tej chwili brak nam jeszcze urzędowych, dokładnych sprawozdań, o strategicznych ruchach armii japońskiej, zanim doszła pod Kinczu i pozycyę tę zdobyła, przecież możemy sobie, na podstawie dotychczasowych danych, wyrobić w tym kierunku pewne pojęcie.

Zaraz po zaszpuntowaniu Portu Artura w dniu 5 maja, wysadzili Japończycy znaczne oddziały do Kinczu (także Kinczau nazwanem) i Fort Adams na zachodniem, a pod Pitschewem na wschodniem wybrzeżu przesmyku Kwantungskiego. Jak źle rozłożone były tutaj siły rosyjskie, świadczy sam fakt tego wylądowania. Rzecz wprost nie do wiary, aby w odległości 80 kilometrów od twierdzy armia nieprzyjacielska bez wystrzału wylądować mogła pod jej bokiem. Dopiero później, gdy już Japończycy mieli dość czasu, aby zerwać tor kolejowy i odciąć Kwantung od armii Kuropatkina, wypierali Rosyanie Japończyków ku północy i na gwałt fortyfikowali Kinczu. Japończycy cofnęli się o 40 kilometrów pod Pulantien, i odcięli tutaj na poprzek, linią ku Pitsewu biegnącą, Rosyan od reszty półwyspu Liaotung. Obie strony gotowały się do rozprawy. Japończycy czekać tutaj musieli, aż ich eskadry transportowe przewiozą z macierzystego kraju posiłki pod Takuszan i Niuczwang, skąd podążyć miały na pomoc Kurokiemu. Ta koncentracya trwała z górą 2 tygodnie i skończyła się tuż przed Zielonemi Świętami. Stąd owo rzekome cofanie się Kurokiego pod Fengwangczeng i stagnacya na południowym terenie wojny.

Dopiero 22 i 23 zaczęli Japończycy w coraz większej liczbie lądować pod Pitsewem. Przednie ich straże już 22 b. m. stanęły pod stacyą kolejową Sandżilipu, leżącą prawie w połowie drogi między Port Adams a Kinczu. Rosyanie cofnęli się stąd i obsadzili oszańcowaną pozycyę pod Nauszau, poza którą, tuż na południe z nią, stykała się druga oszańcowana pozycya Nankualing. Tutaj przyszło we środę do całodniowej, krwawej walki. Jestto najwęższy teren na przesmyku Kwantung, już tylko o kilka kilometrów stąd na południe leży Kinczu, twierdza z cytadelą, szańcami stałemi i t. d. Pod Nanszau szańce rosyjskie wznosiły się terasowo, i uważane były za niemożliwe do zdobycia. Do tej chwili nie znamy stosunku sił obustronnych. Japończyków musiało być kilkadziesiąt tysięcy; akcyę ich popierała marynarka z zatoki Kinczu. Walka trwała 16 godzin, zanim sztandar japoński powiał ze wzgórz Nauszau. Rosyanie cofnęli się pod Nankualing, dokąd przeniosła się walka. Tutaj atoli Rosyanie powstrzymywali jedynie nacierającego nieprzyjaciela, aby swej armii ułatwić cofnięcie się pod Kinczu, które następnego dnia, w sposób, wczoraj w naszych depeszach opisany, została zdobyta. Lądową armią japońską dowodził marszałek Oku.

W bitwie pod Kinczu znajdował się po stronie rosyjskiej ks. Jaime de Bourbon. — Miał on spaść z konia i odnieść śmiertelne rany.

Teraz otwiera się przed Japończykami cały szereg krwawych walk, zanim dotrą pod fortyfikacye samego Portu Artura, którego blokadę od strony morza już rozpoczął admirał Togo. Po prostu każdą piędź ziemi półwyspu kwantuńskiego zdobywać będą musieli Japończycy „ogniem i mieczem“.

Równocześnie zbliżyły się ku sobie armie Kuropatkina i Kurokiego w Mandżuryi. Pod Tatuanling, w przełęczy na północny zachód od Fenghwangczeng, ponieść mieli Rosyanie bardzo dotkliwą klęskę. Dzisiejsze depesze nie przynoszą żadnych szczegółów o bitwie pod Tatuanling.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 28 maja).

Odwrót Rosyan.

Londyn. Po 7-dniowych ciągłych walkach, które się zaczęły w sobotę, a we czwartek doprowadziły do osaczenia Kinczu, znajdują się obecnie Japończycy **tylko 12 mil angielskich od Portu Artura.** Rosyanie opuścili **wszystkie wysunięte pozycye obrończe i znajdują się w odwrocie ze strony lądu** i morza ku zupełnie odosobionej fortecy.

Generał Fock odcięty.

Berlin. Sądzą tutaj, że dywizya generała Nodzu, która czwartą dywizyę rosyjską strzelców generała Focka zmusiła do odwrotu, odcięła komunikacyę tej dywizyi z resztą innych wojsk rosyjskich, gdyż Nodzu zajął wzgórza między Portem Artura a Kinczu.

Z powodu odcięcia generała Focka będzie załoga Portu Artura tak osłabiona, że Stoessel nie będzie mógł się utrzymać, zwłaszcza gdy admirał Togo trzyma w blokadzie cały półwysep Kwantung.

Marsz do Portu Artura.

Londyn. „Daily Chronicle“ stwierdza, że zwycięstwo Japończyków jest zupełne. **Droga do Portu Artura uważaną jest w Tokio za otwartą dla Japończyków.**

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: **Japończycy znajdują się 20 kilometrów przed Portem Artura.**

Tokio. Stacyę kolejową **Nankualing wysadzili Rosyanie miną w powietrze,** gdy nadchodziła armia japońska.

Tokio. Biuro Reutera donosi: **Rosyanie opuścili Nankuanling** oraz zostali wyparci z Sandżilipu i **cofają się ku Portowi Artura.** Japończycy zdobyli 50 dział.

W walce koło Kinczu **padło 400 Rosyan, 3000 jest rannych.**

Berlin. Z Petersburga donoszą: Oblężenie Portu Artura przeprowadzi trzecia armia wraz z flotą japońską.

Bitwa pod Kinczu.

Londyn. Tutejsze dzienniki donoszą o bitwie pod Kinczu:

Przed bitwą poczynili Rosyanie wszelkie możliwe przygotowania, celem powstrzymania marszu Japończyków. Pierwsza ich pozycya obronna zaczynała się od pasma gór na południowej stronie zatoki Talienwan i sięgała w poprzek półwyspu Kwantung od miejscowości Husangtao do Nauszau, gdzie na górze były ustawione i skoncentrowane baterye.

Wzdłuż stoku gór znajdowały się rowy, w których była piechota a dalej umieszczone były miny i zasieki druciane. Zapończycy mogli te silne pozycye obejść jedynie od wschodu. — We środę rozpoczęli Rosyanie kanonadę. Japończycy pozornie nie odpowiadali i wysłali patrole, aby zbadać siły Rosyan.

Japończycy rozpoczęli następnie atak na Kinczu we środę o godzinie pół do 6 rano. — Kanonada z obu stron trwała 3 godziny. Rosyjskie działa okazały się daleko gorsze od japońskich. We czwartek postanowili Japończycy wziąć szturmem rosyjskie pozycye. Kilka razy dawano sygnał do szturmu, każdym razem Rosyanie odpierali Japończyków. Wkońcu Japończycy, idąc na bagnety, zdołali o godzinie 3 po południu wyprzeć Rosyan, którzy poczęli uciekać w południowym kierunku. Rosyanie cofnęli się do Nankualing. Bitwa trwała 16 godzin. Japończycy zdobyli liczne działa.

Tokio. Japońskie krążowniki i torpedowa flotyla popierała atak japońskich wojsk na lądzie ogniem swych dział. Kapitan Hajassi poległ na okręcie „Czokaj“ wraz z 9 ludźmi załogi podczas ostrzeliwania Kinczu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu: Bitwa, o której tyle przysłano szczegółów, stwierdza, że Japończycy spełnili bardzo trudne dzieło i że zostali w tem działaniu swojem pobudzeni przez rozpaczliwy opór Rosyan.

Londyn. Do „Central News“ donoszą z Tokio: Bitwa pod Kinczu była właściwie **pojedynkiem artyleryi,** który zaczął się we czwartek z brzaskiem dnia i trwał bez przerwy przez pięć godzin. Cytadelę zdobyli Japończycy już o godzinie 5 min. 20.

Raport japoński.

Londyn. Rząd japoński nadesłał z Tokio tutejszemu poselstwu urzędowe sprawozdanie o zwycięstwie pod Kinczu. Raport zawiera potwierdzenie znanych już szczegółów bitwy pod Kinczu.

Straty japońskie.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Straty floty japońskiej w ostatnich czasach są znaczne. — Prócz zatopionych pancerników, 3 łodzie torpedowe, pancernik „Funi“ i pancerny krążownik „Atzuma“ zostały tak uszkodzone, że są niezdatne do walki.

Z teatru wojny w Mandżuryi.

Berlin. Z Petersburga donoszą: O dalszych postanowieniach Japończyków, szczupłe nadchodzą wiadomości. Zdaje się, że koncentrują się oni koło Takuszan.

Utarczki w Mandżuryi.

Petersburg. (Oficyalne). Generał Kuropatkin telegrafuje do cara 26 b. m.: Przedsięwzięte 25 b. m. rekognoskowanie wykazało, że japońskie oddziały straży przednich obsadziły miejscowości Tkumenza i sąsiednie Liaojandan na wielkiej drodze ku Liaojang. — Mniejsze oddziały znajdują się na drodze, prowadzącej z Fenghwangczeng do Liaojang, między Tiumenta a Seludżan. Miejscowość Czamdalin zostaje obwarowaną.

Znaczne siły wojenne wykryto w Seludżan i w Dalandiapudza, w których to miejscach 16 b. m. zauważono ruch mniejszych oddziałów w drodze na Haiczeng. Japończycy mieli ponownie zająć Finhaiwn. Dnia 25 b. m. rosyjskie patrole w drodze ku Haiczeng stoczyły utarczkę z nieprzyjacielskiemi strażami przedniemi; 1 kozak ranny. Dnia 24 b. m. rosyjskie patrole zauważyły ruch wojsk japońskich od Kabalinu ku rzece Tajanho i odkryły trzy biwakujące kompanie japońskie, które rozpoczęły ogień.

Oddziały japońskich straży przednich były 24 b. m. ustawione w południowej części półwyspu Liaotung 14 klm. przed Kinczu ku linii kolejowej, dalej na południe od stacyi Wafantian aż do miejscowości Stadjatum t. j. 17 klm. od Wafantian na drodze od Pitsewo do Tenionczen. W Pitsewo bez przerwy ląduje japońskie wojsko i rozmaite zapasy. Ostatni przesmyk jest obsadzony przez silny oddział. (Cała ta wiadomość pochodzi z czasu przed bitwą pod Kinczu i jest spóźniona. Nic dziwnego, bo już od 23 b. m. półwysep Kwantung odcięty został przez Japończyków od reszty Kwantungu).

Wedle niepotwierdzonego dotąd sprawozdania, wysadzili Japończycy w Takuszan na ląd 18 tysięcy wojska i kilka wielkich dział. Obiega pogłoska, że wśród japońskiego wojska znajdują się żołnierze koreańscy. — Od strony Kabalinu donoszą o ruchach wojsk japońskich na drodze do Takuszan. Koło Kabalinu budują szańce.

Koncentracya rosyjska.

Kolonia. „Koelnische Zeitung“ donosi z Petersburga: Do Liaojang napływają coraz nowe posiłki. Kuropatkin kazał w murach miejskich wybić 7 nowych bram (!!), ażeby przyspieszyć przemarsz wojska.

Berlin. Z Peterburga donoszą: Wedle prywatnych depesz z Inkau (port Niuczwang) wszystkie trzy armie japońskie znajdują się w Mandżuryi.

W pobliżu Inkau znajduje się 9 obcych okrętów wojennych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 maja.

Poznań. Wydaleni stąd artyści teatru poznańskiego otrzymali nakaz wyjazdu przed 1 czerwca. Kilku już wyjechało.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na walki byków, które rozpoczną się 4 czerwca. Urządza je espada Toule.

Konstantynopol. Ambasadorowie mocarstw zjednoczonych przynaglali wczoraj u wielkiego wezyra o załatwienie skarbowej kwestyi reformy żandarmeryi. Wielki wezyr dał zapewnienie, że uregulowanie to wkrótce nastąpi.

Walka z powstańcami.

Konstantynopol. W wilajecie skoplińskim zniesiono bandę, złożoną z 24 ludzi. Wojskiem, które wyruszyło przeciw tej bandzie, dowodził pułkownik Richter, oraz inny jeszcze austryacki oficer żadarmeryi. Straty po stronie tureckiej wynoszą 4 ludzi.

Misya Munira paszy.

Konstantynopol. Turecki ambasador w Paryżu Munir pasza powrócił z Misyi do ks. Ferdynanda bułgarskiego. Ponieważ ambasador nie wręczył listu zapraszającego do Konstantynopola i oświadczył, że taki list dopiero nadejdzie, sądzą, że ks. Ferdynand nie pojedzie do Konstantynopola i że misya Munira paszy nie odniesie skutku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 748·50. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 515·50. Akcye Länderbanku 424·50. Akcye Bankvereinu 510·—. Akcye Bodencredit 920·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 634·75. Akcye kolei południowej 78·50. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5570·—. Akcye kolei czerniowieckiej 574·50. Akcye Alpiny 411·—. Akcye Rima Muranyi 486·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1990·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 896·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1110·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 99·20. Renta koronowa austryacka 99·80. Renta koronowa węgierska 97·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·15. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 127·75. Marki 117·35. Ruble 253·50.

Cukier 21·25 słaby. Spirytus 46·60—47·00 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po bez ochotnym przebiegu zamknięcie na lepszą zagranicę lekko wzmocnione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 28 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	75	102	50
4% " " " "	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	—	100	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	100	25
4% " " " " " " 42-letn.	99	50	100	25
4% " " " " " " 56-letn.	99	—	100	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	50	97	50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100	75	101	75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	75
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	25	102	—
4% Obligacye kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	543	—	547	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574	50	577	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4⅖% wspólna renta papierowa	99	—	99	50
4⅖% wspólna renta srebrna	99	—	99	50
4% renta koronowa austryacka	99	15	99	60
4% renta koronowa węgierska	97	15	97	60
4% renta austryacka w złocie	118	25	118	75
4% renta węgierska w złocie	117	25	117	75

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

PO DRODZE NA BIELANY

W „PROBIERNI“ PAROWEJ FABRYKI WÓDEK

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

NA ZWIERZYŃCU, (PÓŁWSIE, PAŁAC L. 20)

1585 8 3

tuż za rogatką, nabyć można bajecznie tanio wybornych nalewek owocowych, wódeczek, likierów, rumów, araków i koniaków. Specyalnie niskie ceny dla P. T. Odbiorców miasta Krakowa. $1/16$ litra dobrej zdrowej czystej wódeczki już za cztery centy.

Syróp-Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi

wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. Dostać można w każdej większej aptece. 1250 11 0

Skład dla Ausrtyi:

Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne. **Kubki do podróży** papierowe, gumowe i metalowe składane. **Neccesery podróżne.** **Rzemyki do podróży.** **Poduszki do wydymania** satynowe, pluszowe i skórzane. **Wanny i miednice gumowe** — podróżne do składania. —

NA SEZON PODRÓŻNY DLA P. T. ARTYSTÓW I AMATORÓW SZTUK PIĘKNYCH:

Sztalugi polne składane. — **Sztalugi polne** z siedzeniem. Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia przez ramię. — **Parasole polne** — **Laski składane** do przyczepienia jakiegokolwiek parasola. — **Kapelusze białe** dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, Torby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. **Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle** we wszystkich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malowania. **Aparaty do wypalania.**

Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte. Bloki do szkicowania. **Papiery, Kartony i Deszczułki do malowania. Lustra czarne** do odbijania pejsarzy. Wyroby z drzewa oliw. i jawor. do pomalowania, **oraz inne przybory do malow. i rysow.**

NA SEZON KĄPIELOWY:

Czapki i kapelusze do kąpieli. **Pantofelki do kąpieli.** **Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki** do nacierania ciała. **„Szmell“** preparat do kąpieli. Wyskok ze szpilek sosnowych.

Rynek 37 — polecają

Reim i Spółka, Kraków

Linia A-B — polecają

Opal, Benzolinar, Soldatin, Feraxolin, Aphanizon, Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam. **Lakiery do kapeluszy. Lakiery, Kremy, Pasty** do lakierowania bucików.

Perfumy — Mydła — Pudry — Wodę kolońską. Przybory do golenia. Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Szczotki, Grzebienie, Lusterka i inne artykuły i **przybory toaletowe.**

Plasterki na nagniotki, Maisnera. — Wasmutha plaster dla turystów. 1135 8 0 **Lusera i Clavethyi Tynktura na nagniotki. Aparaty do filtrowania wody. — Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej.**

P. T. Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otworzyliśmy

Magazyn Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego 1063 10 12

przy ulicy Zwierzynieckiej 4 (obok drukarni Anczyca) — pod firmą

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujemy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewniamy, że będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę **Jan Włodarski i Walenty Korta.**

L. M. 17596/903 1662

OGŁOSZENIE.

Na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie znajduje się wiele grobowców i pomników supełnie zniszczonych i grożących zawaleniem się, względnie już powalonych, a mianowicie:

a) grobowce:

ś. p. Józefa Iwanowskiego,
„ Augusta Wysockiego;

b) pomniki:

ś. p. Dra Rudolfa Gradowskiego,
„ Benedykta Ropińskiego,
„ hr. z Kalinowskich Ponińskiej,
„ Franciszki ze Schneiderów Kuczyńskiej,
„ Katarzyny Boratyńskiej,
„ Eleonory Birtus,
„ Joanny Pilznickiej,
„ Louis Ressig,
„ Elżbiety Pompein,
„ Teresy Kulikowskiej,
„ Wincentego Hausnera.
„ Franciszka Krattera.
„ hr. Pawła Althana,
„ Józefa Grussa,
„ Antoniny Seyfarth,
„ Anieli hr. Drohojewskiej.
„ Ludwika Hoffmana,
„ Antoniego Nagel,
„ Maryi Graas.
„ Teresy Kellerman,
„ Antoniny z Przybyłków Terelli,
„ Karoliny Backer,
ś. p. Waleryana Boguckiego,
„ Waleryana Chomińskiego.
„ Salomei Rudkowskiej,
„ Jana i Joanny de Signio Nepp.
„ Katarzyny Heindel,
„ Jana Binenwald Lindera,
„ Artura Lindenwald Czetza,
„ Adolfa i Zofii Damsch,
„ Lebricha,
„ Teodora Kossa,
„ Jana Sachera,
„ Kajetana Jordana,
„ Kunegundy Blachowej,
„ Grzegorza Kochmańskiego,
„ Karoliny Krynickiej,
„ Franciszka Külliana,
„ Karoliny Jawdykiewicz,
„ Teodora Natropa Schemel,
„ Honorata Dziewiałtowskiego,
„ Ostoja Starzewskiego,
„ Franciszka Fecenko,
„ Anny Lilienburg Nowaka,
„ Teresy Winiarz,
„ Julii Urbańskiej,
„ Karoliny Ehobar,
„ Alberta Jaara,

oraz kilkanaście z napisami nieczytelnymi.

Magistrat kr. st. m. Lwowa podaje niniejszem powyższy wykaz pomników i grobowców do publicznej wiadomości z wezwaniem, aby interesowani członkowie rodzin w terminie **po koniec grudnia 1904,** pomniki, względnie grobowce zrekonstruowali, gdyż po upływie tego terminu pomniki i grobowce te zostaną ze względów bezpieczeństwa publicznego z urzędu rozebrane i usunięte.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów 18. maja 1904.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10%, taniej. 16 23 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

JAWORZE

koło Bielska na Śląsku austr.

Zakład leczniczy, położony na wysokości 380 metrów, w bezpośredniem sąsiedztwie pasma Beskidów, przeszło 1000 metrów wysokiego. Zakład wodoleczniczy i elektroleczniczy, nowo urządzone kąpiele borowinowe, sanatoryum zimowe, piękny park, nadający się do kuracyi terenowej i terapii klimatycznej.

Restauracya we własnym zarządzie, wygodne mieszkania po niskich cenach, stacya kolei, poczta, telegraf, apteka na miejscu. 1418 4 10

Kierownictwo lekarskie objął Dr Zanietowski, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, były asystent zakładu „Therapia Palace“ i kierownik zakł. leczniczych w Swoszowicach i Jaśkowicach.

Wyjaśnień udziela zarządca **Karol Forner.**

„Swoszowice“ Pod Krakowem.

Sezon letni od 28 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. 1628 2 0

Bliższych szczegółów udziela ***Władysław Kwieciński w Swoszowicach.***



ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wykonania **pomników** i **grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.

893 9 0

Panowie! Panowie! Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy, tylko sprowadzamy i kupujemy u obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza. — **Kto** zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie,** modne, trwałe, praktyczne, a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi u**

Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, Wielopole l. 3, obok Gł. poczty.

Robi również za ugodą **na raty. Wypożycza fraki i anglesy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę **wysela** na żądanie, za nadesłaniem trzech marek pocztowych po 10 halerzy, **próbki,** oraz sposób **brania miary.** 1004 10 0

WOLFF & ZAUNMÜLLER

SKŁAD TAPET

Wiedeń, I. Bezirk, Burgring Nr 1, Nr telefonu 3804

polecają swój wielki, obficie zaopatrzony

SKŁAD TAPET jakotež **DEKORACYJ ŚCIENNYCH i SUFITOWYCH**

we wszelkich rodzajach stylu. 1177 3 6

Szkice dekoracyjne i wzory są na żądanie zawsze do rozporządzenia i wysyła się je opłatnie.

Grand Hotel Bellevue w Vöslau

w pięknem położeniu na wzgórzu,

obejmujący przeszło 130 bardzo pięknych pokoi, salony z balkonami i oddzielne apartamenta, urządzony z prawdziwym komfortem, przeszedł z dniem 1 maja b. r. na moją własność.

Sale na zebrania, sala bilardowa. Winda, elektr. oświetlenie. Łazienki, powozy, automobile itd., wszystko na miejscu. Wspaniały widok na wszystkie strony. Wyborna kuchnia. — Słynna piwnica.

1478 2 10 Z poważaniem **J. L. Crown**, właściciel.

Sklep

frontowy przy ul. Floryańskiej Nr 2 **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu żelaza H. Neufelda, ul. Floryańska 2. 1626 2 5



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy **ul. Floryańskiej 2,** hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 1050 55 0

Poleca się

Magazyn Mód

kapeluszy damskich

oraz przyjmuje 1005 10 10

do przerabiania.

JADWIGA POLLEROWA

Kraków, ul. Grodzka L. 3, I. piętro.

Pomocnika optyka-mechanika

obeznanego także z robotami elektrotechnicznemi poszukują **Kopernicki i Syn,** optycy i mechanicy, **Lwów, pl. Halicki l. 1.** 1633 3 3

Kolibry

ładnie śpiewające, czerwone, oraz w różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr., dużą, młodą, już oswojoną czerwoną papugę za 12 złr., małe zielone papużki, parka przych. za 4 złr., prawdz. harc. kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr., oraz chińskie słowiki, małe, całkiem oswojone małpki, koty angorskie, ma na sprzedaż i wysyła, ręcząc, że dojdą żywe,

handel zoologiczny K. WALTERA w Krakowie, ul. Sławkowska 16.

Cenniki bezpł. za nadesł. 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d. **Wielki wybór czysto rasowych psów.** Młode Bernhardy, Foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 1572 3 10

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem“ pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 1638 2 0

Poszukuje się

Leśniczego

z wyższą kwalifikacyą do **nadzoru** zarządu lasu 200 ha. obszaru, w powiecie tarnowskim.

Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowej Reformy“ pod adresem **Konstanty W.** 1592 4 10



232 21 41

Potrzebny jest młody

Pomocnik lub Panna

biegła w piśmie tak w polskiem jak niemieckiem do większego handlu. — Zajęcie całodniowe.

Zgłoszenia pod **Handel** poste restante **Kraków.** 1650 2 5

Łysienie, wypadanie i siwienie włosów, jak usunąć i jak nowy wywołać porost włosów, podaje każdemu za darmo **Fr. Kollmann, rolnik w Willimowie** pod Litowelem (Willimau b. Littau) Morawy. 1599 4 5

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 42 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—
Bullon wołyński, hygieniczny 1 kilo . . . . . złr. 2·80

● Herbata z Brodów! ●

Notaryusz w Nisku

poszukuje rutynowanego **koncypienta.** 1576 8 8

Magistra farmacyi

młodego, na zastępstwo 4 tygodniowe poszukuje **H. Nowak,** aptekarz **w Gorlicach.** 1564 5 6

Miody. **Miód patokę,** kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5-kg. blaszankach po 6 K, **miód do picia** w gąsiorach 4 litr. po 5 K 70 h. wysyła za zaliczką opłatnie **W. Mikitka,** proboszcz **w Kupczyńcach,** p. Denysów. W większej ilości znacznie taniej. 1535 9 12

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

755 **ul. Karmelicka 17, I p.** 20 0

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 1121 11 0

Obrońca

Dr Stanisław Korwin Dzbański

utrzymujący zarazem koncesyonowane biuro dla spraw **wojskowych,** ***Wiedeń, I., Kohlmarkt 20,*** podejmuje się obrony przed c. k. sądem najwyższym i kasacyjnym w sprawach karnych i dyscyplinarnych, jakoteż spraw prawnych wojskowych w szczególności także spraw z kaucyi wojskowych wynikłych. 1543 5 6

Poleca w wielkim wyborze **zarzutki, ulstry, ubrania marynarkowe, frakowe** po umiarkowanych cenach. — Kupuje i sprzedaje, również używane rzeczy 715 24 24

Wojciech Sejmej

Kraków, ulica Stolarska 6.

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela

754 12 0 ***Marya Dumaire***

w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Ceny zniżone!

Fabryka mebli giętych

Braci Tercyarzy św. Franciszka

posługujących ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ul. Krakowska 47.

Poleca po **cenach zniżonych** wyroby swoje z drzewa giętego jakoto: krzesła, fotele, bujanki, kanapy, taburety biurowe i salonowe tak wyplatane jakoteż z siedzeniami fornerowemi, a polityrowane na kolor orzechowy, mahoniowy, palisandrowy lub hebanowy.

Wszystkie krzesła dla trwałości są zaopatrzone poręczkami.

Krzesła do reperacyi i polityrowania zabiera na żądanie wózek transportowy i odwozi naprawione lub odnowione, jakoteż nowo zakupione. 847 12 0

Krzesła i stoły do wypożyczania są zawsze na składzie.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Ceny zniżone!

Ceny zniżone! Ceny zniżone!

[Naj]lepsze francuskie [tutk]i do papierosów

„LE GRIFFON“

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 812 13 13 WSZĘDZIE DO NABYCIA. WSZĘDZIE DO NABYCIA

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

[Do s]przedania zaraz

[realn]**ość**, składająca się z domu ob[szer]nego, stajni, oficyn i ogrodu około [...] morgów w Zwierzyńcu pod Kopcem Kościuszki, zwana „stary folwark“.

Bliższa wiadomość w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. 1654 2 2

Zakład fryzyerski i golarski z przyrządami i z urządzeniem w Szczakowej jest pod bardzo przystępnemi warunkami **do nabycia** z dniem 1go lipca 1904. Miejscowość Szczakowa jest położona na granicy trzech państw, są tam dwie fabryki, stacya kolei i wielu urzędników.

Zgłoszenia przyjmuje **Maksymilian Kumor w Szczakowej.** 1639 2 3

Do 1000 K miesięcznie

(także jako dochodu bocznego) może mieć każdy w sposób łatwy, uczciwy i bez wydatków. Przesłać zaraz swój adres pod **S. K. 326** do

Steinhausen et Cie

Karlsruhe (Baden) Amalienstrasse.
1526 4 25

200 prawie nowych rezerwoarów objętości 5—600 hektolitrów, całkowite urządzenie do cegielni, browaru i dwa do tartaków parowych, ochrony kotłów o średnicy 1—3 metrów a 10 metrów długości, kotły parowe systemu Kornwall, Dupuis, Bouilleur, kotły z rurami i kotły z rurami do płomienia, maszyny parowe o 8 do 150 HP., 6 parowych motorów o 4 do 12 HP., pompy parowe Membran, Worthington i centryfugalne, centryfugi, filtry, galeryjki, kamienie młyńskie, młynki do kości, desintegratory, windy, pasy, całe urządzenia transmisyjne, 1000 metrów szyn do kolejek, 60 wózków posuwanych i przechylanych, ogniska fabryczne i drabiny, przyrządy do parowania, 10 tokarni, heblarnie, Shaping, maszyny do wiercenia, maszynki do dziurkowania, 1500 wentyli i kurków, 500 metrów rur z tarczami, rury mufowe, schody kręcone, wagi wagonowe, pomostowe i decymalne, oraz i inne urządzenia ma tanio do sprzedania

Ernestyna Kulka

kupno i sprzedaż urządzeń maszynowych i fabrycznych 1566 4 6

Przerów (Prerau) dworzec, Morawy.

Posadzek

dębowych, deszczółkowych, tudzież taflowych, dostarcza po umiarkowanych cenach firma

LANGROK

1348 **Kraków, Kolejowa 2.** 9 10

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 998 10 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, **z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

KTO LUBI

delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień **znanem leczniczem**

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu

Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 1331 5 40

Apt. W. Redyk w Krakowie
„ M. Proń „
„ K. Jahr „
„ F. Gralewski „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg „
Drog. J. Hanak, droguer. „
„ Anast. Froncz „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiśniewski i Ska „
„ J. Klemensiewicz „
„ J. Reim i Spółka „
„ Roman Drobner „
„ St. Rożnowski; „
„ Stanisł. Pawłowski w Bochni
„ Jan Michnik; „
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
„ L. Georgeon „
Drog. T. Kwieciński „
„ Klausner „
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
„ Paulina Brunner „

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 22 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3. Berlin, Potsdamerstrasse 3.

Leśniczy

do zarządu lasu 500 mórg obszaru znajdzie zaraz miejsce.

Zgłoszenia listowne z podaniem kwalifikacyi i dotychczasowej praktyki (gdzie i przez jaki czas) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod adresem: **Leśniczy S. D.** 1591 4 10

Architekt lub Budowniczy

(inżynier)

polskiej narodowości, z ukończonemi studyami technicznemi i dłuższą praktyką, znajdzie z dniem 1 sierpnia 1904, po odbytem prowizoryum z dobrym skutkiem, stałą posadę jako budowniczy w Skarbie arcyksiążęcym w Żywcu.

Pisemne podania ze świadectwami należy wnosić do **25 czerwca b. r.** do Dyrekcyi arcyksiążęcych dóbr w Żywcu. 1618 2 3

KRYNICA

Zarząd świeżo przez nowonabywcę odnowionego i z wszelkim komfortem urządzonego

Hotel-Pension Karolówka

zawiadamia Szanowną Publiczność, że ma zawsze pokoje dla przejezdnych gości od 2 koron za dobę, oraz, że w czasie od 15 maja do 30 czerwca, a potem od 1 września, ceny dla pensyonarzy są o 25% zniżone. **Fortepian, wypożyczalnia książek i gry towarzyskie na miejscu w hotelu.**
1538 3 3

Od 1 czerwca b. r. będzie **do sprzedania** w barakowych koszarach artyleryi w Dąbiu

nawóz koński

Należy się zwracać pisemnie lub osobiście do Komendy dywiz. pułku artyleryi Nr 3. 1645 2 3

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego **systemu**, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł **optycznych** z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub **binokle ze szkłami** kombinowanemi wykonuje z **wszelką** dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1596 3 0



4 22 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Miejsce kąpielowe „Vöslau“

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipochondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i miesienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Raussnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: ***Dr. J. Krischke, J. Weininger.*** — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronnej od 1 sierpnia. 1477 3 6

SZCZAWA ALKALICZNA **KLÖSTERLE** przy Karlsbadzie

Najskuteczniejsze lecznicze źródło lityonowe.

Nadzwyczaj pomyślne **skutki leczenia** w reumatyzmie, gośćcu, w cierpieniach moczowych, nerkowych, cukrzycy i pęcherza.

Ulubiona woda stołowa.

1539 2 25 Główny skład: **J. Wentzel,** kupiec **w Krakowie.**

SPRZEDAŻ



wyrobów największej w Monarchii fabryki obuwia przez firmę

ALFRED FRÄNKEL SPÓŁKA KOMANDYT.

Rynek główny l. 47. Linia A-B i ul. Grodzka l. 34. w Krakowie. 1472

100 własnych sklepów | **1000 robotników i urzędników**

Wyrób tygodniowy 15.000 par!

Następujące gatunki poleca firma jako dowód swej zasobności:

Dla mężczyzn:	skórzane buciki sznurowane, wygodne, mocne	**3·— złr.**
„ „	skórzane buciki z okładami, trwałe . . .	**2·80** „
Dla pań:	skórzane buciki sznurowane, mocne, wygodne . .	**2·80** „
„ „	wyborne buciki skórzane zapinane	**3·—** „
„ „	skórzane buciki z gumami, trwałe	**2·50** „
„ „	eleganckie buciki salonowe	**1·50** „
„ „	skórzane buciki na ulicę, wygodne	**1·30** „
„ „	eleganckie buciki podwójnie sznurowane . . .	**2·—** „
„ „	skórzane półbuciki czarne lub brunatne	**2·—** „
Buciki dla dzieci	sznurowane lub zapinane, począwszy od .	**1·—** „

Znakomita forma! Niepospolita trwałość!

Prawdziwe buciki światowe Goodyear, uznane za najlepsze obecnie teraźniejszości.

ZASTĘPCA:

L. STEIGLER.

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,**		
z Krakowa	6 g. jazdy	
ze Lwowa	11 „	„
z Pesztu	12 „	„

KRYNICA

Poczta (trzy razy dziennie)
TELEGRAF
APTEKA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. — Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza i Wachllera ogrzewane. (W roku wydano 64.431).

Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W roku 1903 wydano 20.360). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty **Dra H. Ebersa.** W roku 1903 wydano 12.355.

Kąpiele rzeczne, elektryczne, słoneczne, miesienie. — Klimat wzmacniający, podalpejski. — Leczenie terenowe.

Wody mineralne miejscowe i zagraniczne.

Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. **Zakład dyetetyczny.**

Lekarz zakładowy: Dr L. Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 13 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal. wzwyż.

Dom zdrojowy, wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński).

Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, **park szpilkowy, przeszło 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej.**

Frekwencya w 1903 roku przeszło 6600 osób.

Sezon od 15 maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli pomieszkań w domach skarbowych i potraw w głównej restauracyi o 25% niższe. — W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. 1338 3 3

Składy wody krynickiej we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Nadworny dostawca.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 824 12 12

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Wiedeń. **Hotel Müller** Wiedeń.

Nr. 19, GRABEN Nr. 19.

Najpiękniejsze położenie Wiednia. — Od dawna słynny hotel, zupełnie świeżo odnowiony. Elektryczne oświetlenie, winda dla osób na wszystkie piętra, piękne apartamenta, oddzielne pokoje od złr. 1·60 wraz z obsługą i światłem. Restauracya znakomita. 1430 7 8

F. Hack, właściciel.

Najlepsze powleczenie podłogi!

FRITZELACK

Najwydatniejsze! Najtrwalsze!

Przeto w użyciu najtańsze.

Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek główny, w Chrzanowie: M. Wasserberger, w N. Sączu: L. Lichtmann. 1068 9 10

Restauracya „Riedhof“

Wiedeń, VIII., Wickenburggasse 15.

Największy pierwszorzędny zakład, wspaniały ogród z ozdobną werandą zwierciadlaną i 4 wielkiemi salami szklanemi. — Piwnice słynne z win krajowych i zagranicznych. — Od dawna słynąca kuchnia.

1476 3 10 ***Jan Benedikter,*** restaurator.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 22 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy **wątrobiane, blizny,** czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena **słoika** z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fentin, drogueryа; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Hotel Ig. Dungl'a

Wiedeń I., Petersplatz 9.

W środkowym punkcie miasta pierwszorzędny dom dla rodzin.

Oświetlenie elektryczne. Ceny niskie.

Wyborna restauracya itd. itd. — Odwiedzany przez towarzystwo polskie od 50 lat. 1178 7 12

Tylko **zł. 2·90** Tylko

kosztuje ta wyborna 1196 2 11

podwójna lornetka polowa

z pięknem etui!



z pięknem etui!

tylko zł. 2·90!

do polowania, podróży i teatru, dająca się ustawić dla każdego oka. Obleczona czarną skórką i niklowemi obrączkami ozdobiona. Tylko dopóki starczy zapas za **zł. 2·90.** Jedynie wysyła za zaliczką

Henryk Kertész,

Wiedeń, I., Fleischmarkt 18 802.

Bergmanna amerykański

Shampooing-Bay-Rum

(znak ochronny: 2 górnicy)

wyrobu Bergmanna i Ski w Dreznie-Djeczynie n. Ł. cudownie orzeźwiająca i włosy wzmacniająca, a przez to najulubieńsza teraźniejszości woda do włosów, jakoteż najlepszy środek przeciw łupieżowi.

We flaszkach po 1 koronie 50 hal. mają w Krakowie:

handel **Reim i Ska** oraz fryzyer **Józef Nowak.**

1333 3 20

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 42 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Żądać tylko

SELLEGO i KAREGO

FREDIN

412 19 24

Jest to **najlepszy środek do czyszczenia każdego eleganckiego obuwia żółtego i czarnego.** Szczególnie zaleca się na obuwie ze skóry Boxcalf, Osoaria, Chevreaux i na lakierki.

Wiedeń, XII/1.



Nowość

Cook'a i Johnson'a amerykańskie patent. pierścienie na odgniotki.

Obecnie najlepszy i najpewniejszy środek, bardzo skuteczny, natychmiast ból uśmierzający. Dostać można w każdej aptece i drogueryi. 1 pierścień w kopercie za 20 h, 6 pierścieni w pudełku za 1 K. Przy przesłaniu pocztą o 20 halerzy więcej.

Główny skład „pod Samarytaninem" w Gracu. 1451 3 10

POMPY

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

RURY i WĘŻE

wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.

WAGI

najnowszej ulepsz. konstrukcyi

dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

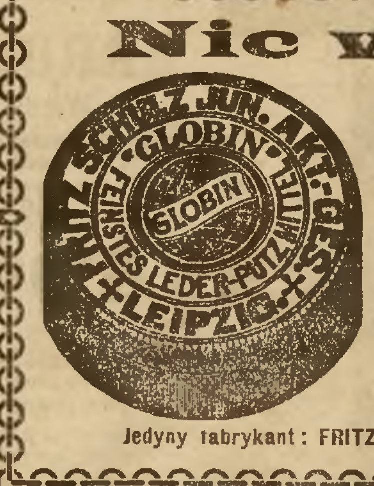
W. GARVENS

Wiedeń I. Schwarzenbergstrasse Nr. 6 b

Katalogi za darmo i opłatnie.

1057 9 26

Nic więcej, jak tylko



GLOBIN

powinien być w użyciu u każdego, kto chce swemu obuwiu nadać **wspaniały połysk** i utrzymać je **eleganckiem i trwałem,**

jako 1119 8 9

środek do czyszczenia skóry

Jedyny fabrykant: FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger i B. u. Leipzig.

PERFUMERYA ZENO

(ZENON JAROSŁAWSKI)

Wiedeń, I., Graben Nr. 7,

Jako osobliwości domu: **Eau de Cologne Extrait triple** po 2·—, 4·—, 8·—, 14·— i 16·—, **Violete d'Abbazia** po 3·60, 6·—, 10·—. **Najlepszy puder Ladies Powder** po 3·—, 5·— K, **White Rose Powder** po 4·—, 6·—, 8·— K, **Gold Cream** po 1·40, 2·— K, **Crème concombre** po 2·—, 3·—.

Tudzież wszelkie osobliwości pierwszorzędnych, oddawna słynnych firm francuskich, angielskich i niemieckich. 1496 3 10

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p.

151 74 100

ROBES et CONFECTION

L. Ritzinger et Co



Wiedeń, I., Kolmarkt 8.

1475 W pobliżu c. i k. Hofburgu. 4 6

USILNE OSTRZEŻENIE.

Zwracamy uwagę Szan. Publiczności **w jej własnym interesie**, że są usiłowania, ażeby **tłuszcze roślinne** pod rozmaitemi nazwami i znakami zachwalać i w handel puszczać. Ostrzegamy przed kupowaniem takich lichych naśladownictw, gdyż tylko naszym, we wszystkich państwach patentowanym sposobem wyrabiany

KUNEROL

jest dowodnie pierwszym i najlepszym tłuszczem roślinnym, który za najczystszy tłuszcz do potraw uznały powagi.



Zastępuje zupełnie masło, smalec, słoninę itd.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Żądać „Kunerolu" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których nie ma „Kunerolu", wysyłamy na próbę około 5 klg. brutto po cenie 6·50 K opłatnie do każdej stacyi poczt. austr.-węg. za zaliczką.

Wysyłka koleją dla kupców w $^1/_2$ i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg.

Dla hurtowników osobliwe ceny.

Broszurki i świadectwa lekarzy za darmo.

Najstarsza i największa w państwie

fabryka tłuszczu roślinnego

EMANUEL KHUNER & SOHN

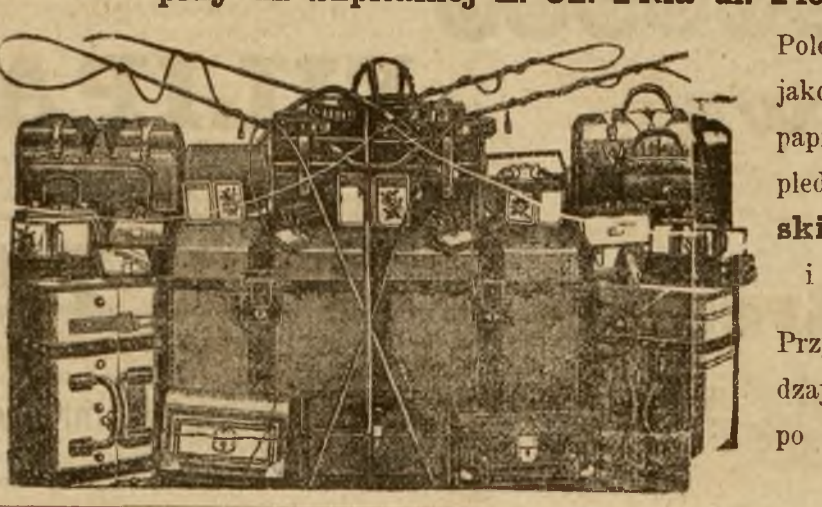
Wiedeń, XIV/2. Rok założenia 1880.

108 9 9

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

ŁUDWIKA MAKOWSKIEGO

przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: Kufry i torby różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 1457 9 15

Fabryki wyrobów glinianych pod firmą

„MAURYCY BARUCH"

w Łagiewnikach przy Podgórzu,

polecają swoje wyroby, a mianowicie:

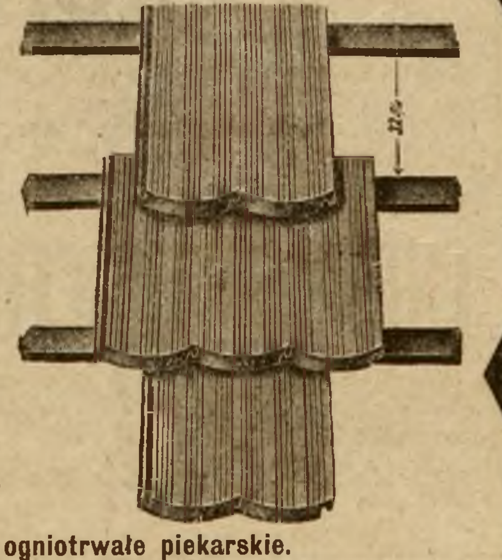


Piece kaflowe, Kominki i Kuchnie biało szklone lub w kolorach o wyborowej glazurze, pięknej formie, trwałem i dokładnem okuciu, zaoszczędzającem znacznie paliwo. — Do pieców kaflowych na żadanie dodaje pomnażacze ciepła. **„Unicum"** systemu **Silbermanna,** które w miejscowościach wymagających wydatniejszego ogrzewania, lub wilgotnych, są niezrównane.

Dachówkę żłobkowaną (falcowaną) systemu szwajcarskiego **„Constans"** zaliczoną do najlepszych, odznaczającą się wielką wytrzymałością, łatwem kryciem, a przytem lekkością.

Cegłę podwójnie prasowaną, ręcznie prasowaną, maszynową, studzienną i piecówkę.

Cegłę pantentowaną do sklepień, systemu inż. Ludwiga.



Cegłę ogniotrwałą zwykłą, klinową formową i płyty ogniotrwałe piekarskie.

Na żądanie wysyła Zarząd fabryk odpowiednie cenniki i wzory ilustrowane.

Adres dla listów i telegramów:

MAURYCY BARUCH w PODGÓRZU.

Nr telefonu 73.

1456 4 4

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATY[C]

(Stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postac[...] (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich [...] wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. [...] sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

1385 4 8 **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.**

Fabryka Wyrobów blacharskich i instalacyi Wodociągów

istniejąca od r. 1875, odznaczona na wystawach nagrodami

W. Kosydarskiego

w Krakowie, Rynek 24 (naprzeciw odwachu).

Poleca się nadal do pokrywania dachów, do urządzania instalacyi wodociągów, dzwonków elektrycznych, telefonów, piorunochronów.

Ma zawsze na składzie własnego wyrobu: Wanny, Closety i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i zdrowych; Naczynia gospodarskie, Wieńce metalowe i t. d.

Dziękując za dotychczasowe uznanie, polecam się nadal, a staraniem mojem będzie wszelkie powierzone mi roboty najdokładniej i po cenach przystępnych wykonać.

1313 10 10 Z poważaniem *W. Kosydarski.*



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,

POLECA

nowe sprowadzane

WOZY MEBLOWE.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

19 16 52

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.** Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż wszelkich innych dekoracyi. 1246 7 10

Dobrym starym środkiem domowym,

który powinien się znajdować u każdej rodziny, jest powszechnie znany, zawsze skutecznym się okazujący

Ernesta Hessa gumowiec (eucalyptus),

z poręczeniem czysty, od 12 lat wprost z Australii sprowadzany produkt przyrody. **W Niemczech i Austro-Węgrzech** prawnie chroniony. Niska cena 1 K 50 h za oryginalną flaszkę, która starczy bardzo długo, umożliwia nabycie każdemu **do odzyskania zdrowia i zapobieżenia chorobie.**

Przeszło 1500 pism z pochwałą i podziękowaniem,

chociaż tego nie żądałem, nadeszło do mnie od uleczonych, którzy mieli **darcie w członkach, bóle w plecach, w piersiach, szyi, postrzał, duszność, katar, ból głowy, schorzałe wewnętrzne delikatne organy, stare rany, choroby skórne i t. d.**

Każdy powinien kazać sobie przysłać bardzo ważną książkę, w której są opisane dokładnie przetwory z gumowca (eukaliptu) i jak się odbywa ich wielorakie skuteczne użycie w wymienionych chorobach. W interesie wszystkich cierpiących wysyłam ową książkę wszędzie **zupełnie za darmo,** a dla przekonania kazałem w niej wydrukować **mnóstwo świadectw uleczonych.**

Uważać dobrze na znak ochronny.

Klingenthal w Saks. Ernest HESS, wywóz gumowca.

Skład w Galicyi ma aptekarz Mr. M. Oberlaender w Haliczu. 547 17 26

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze **MYDŁO SMOŁOWCOWE**

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od** wszelkich innych mydeł smołowcowych. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz z broszurką. Żądać w aptekach i w handlach tego rodzaju wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Co.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Dla osób, które woni smołowca nie znoszą lub nie lubią, wyrabiamy z bezbarwnego **oczyszczonego smołowca mydła anthrasolowe,** które puszczamy w handel pod nazwą **Helia mydła anthrasolowe (białe mydła smołowcowe).** Głównemi gatunkami są: **mydło anthrasolowe 5 i 10%. Mydło anthrasolowo-boraksowe, mydło anthrasolowo-siarczane, mydło anthrasolowe z kwiatem siarkowym, mydło toaletowe anthrasolowo-glicerynowe.** Mydła anthrasolowe okazały się podług orzeczenia lekarzy nadzwyczaj dobremi przeciw wyrzutom skórnym i nieczystości cery. — **Cena kawałka 80 halerzy.**

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Główny skład:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Sterngasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 817 10 80

Z Drukarni ...ckiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca Drukarni L. K. Górski.